

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codziennne pismo polityczne i gospodarcze

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 141-734.

KINO-TEATR

Czary

Dziś! Oczekiwana wielka premjera

NANA

Fascynująca gwiazda ekranów sowieckich ANNA STEN olśni, oczaruje i porwie wszystkich swym potężnym amerykańskim filmem

Historja kobiety, która ŻYŁA
DLA MIŁOŚCI i dla miłości
UMARŁA!

Początek o godz. 5,
w niedziele i święta
o godz. 3 p. p.
Nad program aktual-
ności dźwiękowe Pa-
ramountu

Londyn zaalarmowany wiadomością o budowie niemieckich łodzi podwodnych

LONDYN. Agencja Reutersa donosi: Brytyjski attache wojskowy w Berlinie został powiadomiony o zamiarze Niemiec przystąpienia do budowy 12-tych łodzi podwodnych o pojemności 250 ton każda. Rząd brytyjski rozpatrzy, jaki wpływ fakt ten wywrze na rozmowy morskie angielsko - niemieckie, które mają się odbyć w maju w Londynie. Posunięcie Niemiec stanowi zupełną niespodziankę dla brytyjskich kół ministerjalnych, zwyczajnie, że wstępne rozmowy były przygotowane na przyszły miesiąc.

Sprawa ta nie była poruszona podczas niedawnych rozmów angielsko - niemieckich w Berlinie. Rząd brytyjski wkrótce zastanowi się nad krokami, jakie będą podjęte.

Podkreślają, że traktat wersalski zabrania wyraźnie Niemcom budowy łodzi podwodnych.

Rząd brytyjski porozumiewa się w tej sprawie z ambasadą brytyjską w Berlinie.

Posunięcie Niemiec, jak stwierdzają, jest dokładnym powtórzeniem tego co zaszło w stosunku do ich sił lądowych i stanowi najmniej jaskrawe naruszenie traktatu.

LONDYN. „News Chronicle“ i „Daily Herald“ alarmują opinię publiczną, że Niemcy dokonują nowego naruszenia traktatu wersalskiego przez powzięcie decyzji



Według „Journal Officiel“, w okresie od 15 do 20 b. m. opuściło Francję 913 robotników obcych, w tem 424 Polaków.

Byli premierzy bułgarscy Cankow i Giorgiew oraz inne osoby, internowane z nimi na wyspie św. Anastazji pod Burgas, które na mocy decyzji rządu Toszewa otrzymały pozwolenie na powrót do swych domów, powróciły do Sofii.

Nad północnymi Chinami przeszły burze piaskowe o niezwykłej sile. Jest wiele wypadków śmierci. Po burzach na stał się niebawem spadek temperatury: z 35 st. na 0 st. Na granicy prowincji Dżehol spadły śniegi.

Na szosie w pobliżu Bielsk (Besarabia) znaleziono zwłoki zamordowanego mężczyzny. Jest to Aleksander Dancenko, b. agent G. P. U.

Rada komisarzy ludowych postanowiła uruchomić normalną komunikację metro moskiewskiego z dniem 15 maja.

W Berlinie aresztowano trzech pastorów kościoła konfesyjnego, oskarżonych o dostarczanie informacji prasie zagranicznej o walkach protestantów w Niemczech i o zawarciu przez nich układu z kościelnymi władzami katolickimi, celem zwalczania neo-poganizmu Alfreda Rosenberga.

W studjo radiostacji paryskiej dokonano w obecności przedstawicieli prasy pierwszej próby z aparatem telewizyjnym. Próba wypadła dodatnio.

Do Londynu nadeszła wiadomość z Havry o ciężkiej chorobie Szalapina, którego z pokładu parowca „Paris“ przewieziono do szpitala.

przystąpienia bezwzględnie do budowy 12 łodzi podwodnych, których posiadanie jest im wogóle zabronione. Będą to, co prawda, małe łodzie podwodne po 250 ton każda, o charakterze obronnym, ale wiadomością ta, łącznie z ostatnimi wiadomościami o przewadze niemieckich sił napowietrznych nad brytyjskimi, wywołała w Londynie — zdaniem dzienników — niewątpliwą niepokój.

LONDYN. Wiadomość o budowie 12 niemieckich łodzi podwodnych przedstawia się niewyraźnie. Niemieckie czynniki oficjalnie zaprzeczają, by Niemcy zamierzali rzeczywiście budować łodzie podwodne, które, twierdzą, mają mieć charakter obronny. W Berlinie zapewniają jednak, że sprawa ta wysunięta zostanie przez niemieckich dyplomatów w toku rokowań morskich w Londynie, na których Niemcy domagają się będą 35 procent tonażu brytyjskiej marynarki

wojennej, nie wykluczając żadnych typów broni morskiej.

Brytyjskie czynniki oficjalnie twierdzą, że wiadomość jest prawdziwa, że została ona urzędowo zakomunikowana w Berlinie brytyjskiemu attache morskiemu i że budowa 12 łodzi podwodnych jest w toku.

Pomimo tej sprzeczności, wiadomość ta wywołała poruszenie w brytyjskich kołach rządowych, a z kół oficjalnych odzywają się głosy, że jedyną odpowiedzią na tego rodzaju wystąpienie niemieckie jest zaniechanie wogóle wszelkich rozmów z Niemcami na temat zbrojeń morskich.

Prawdopodobnym skutkiem powstałej sytuacji będzie zapewne przeprowadzenie konsultacji brytyjsko - francuskiej, której odbędzie ulatwi zapowiedziana w nadchodzącym tygodniu wizyta francuskiego ministra marynarki Pietri w Londynie.

Uroczyste otwarcie Wystawy światowej w Brukseli

BRUKSELA. Uroczysta inauguracja wystawy światowej w Brukseli odbyła się dziś, w sobotę, o godzinie 11-ej rano.

Od samego rana na ulicach, prowadzących na wystawę, gromadziły się wielkie tłumy publiczności, które chciały zobaczyć, przybywających na inaugurację dostojników.

Na kilka minut przed godziną 11 z pałacu Laeken wyjechała w otwartym powozie para królewska, eskortowana przez szwadron kawalerji.

Przyjeździł przez głównego komisarza wystawy, król Leopold III-ci i królowa Astrid, weszli do pałacu wystawowego, gdzie w korytarzu

znajdowali się komisarze generalni 30 państw, biorących udział w wystawie, oraz członkowie delegacji zagranicznych. W chwili pojawienia się pary królewskiej w głównej sali, gdzie zgromadzonych było około 4000 osób, orkiestra wykonała hymn narodowy, poczem wygłosili przemówienia: komisarz generalny wystawy, burmistrz Brukseli Max, minister spraw gospodarczych van Isacker i król Leopold III-ci.

Po przemówieniach, chór, złożony z 1500 osób, wykonał dwie pieśni po francusku i flamandzku, poczem król, wśród owacyj zgromadzonych ogłosił wystawę za otwartą.

W tej chwili wypuszczono kilkadziesiąt tysięcy gołębi pocztowych; które, wzniosłszy się do góry, utworzyły nad wystawą istną chmurę. W kilka minut później z boiska footballowego, znajdującego się na terenie wystawowym, wznosił się balon „Belgica“ — ten sam, który uczestniczył w roku ubiegłym w zawodach o puchar Gordon-Bennetta w Warszawie, pilotowany przez słynnego aeronautę belgijskiego Demuytera, a jednocześnie wzbity się w górę tyście baloników, zaopatrzonych w napisy: „Wystawa brukselska została otwarta“.

Długa rozmowa Laval -- Potemkin

Trudności jeszcze nie przezwyciężone

PARYŻ. Agencja Havasa ogłosiła następujący komunikat na temat obecnego stanu rokowań francusko-sowieckich.

Po dzisiejszej dłuższej rozmowie min. Laval z ambasadorem Potemkinem można tylko raz jeszcze powiedzieć to, że rozmowy trwają. Nie ma zresztą powodu do dziwienia się temu. Wszelkie rokowania dyplomatyczne są rzeczą poważną i trudną, i dlatego powinny być prowadzone krok za krokiem. Powinny też być otoczone odpowiednimi gwarancjami. Rokowania francusko-włoskie, które doprowadziły do układów rzymskich, były długie i dopiero po dokładnym ustaleniu wszystkich szczegółów dyskutowanych spraw, obydwaj rządy oświadczyły, iż są w zupełności zgodne. Obecnie toczące

się rokowania odbywają się tak, jak wszystkie inne. Składają się one z licznych kontaktów między obu kancelaryjami i czasem ulegają pewnemu opóźnieniu wskutek tego, że w pewnym określonym punkcie ambasador musi się zwrócić do swego rządu.

Co przynosi numer dzisiejszy

PIES NIE CHCE PIASKU (art. wst.)

EKSPERYMENT FLANDINA (list z Paryża)

KRÓL, KTÓRY MIAŁ ODWAGĘ BYĆ NIEPOPULARNYM.

LWÓW TĘSKNI ZA OPERĄ.

W ŚWIECIE FILMU.

Rząd sowiecki, jak się zdaje, uczynił poważny wysiłek w kierunku zrozumienia francuskiego punktu widzenia co do konieczności szarmonizowania postanowień paktu francusko-sowieckiego ze szczególnymi warunkami, jakie w danym wypadku kierowałyby funkcjonowaniem traktatu w Locarno. W kołach międzynarodowych przeważa przekonanie, że praca nad ostatecznym ustaleniem redakcji paktu będzie mogła być ukończona w połowie przyszłego tygodnia. Wówczas też pakt zostałby parafowany przez ministra Laval i amb. Potemkina, podpisanie zaś jego nastąpiłoby w czasie wizyty min. Laval w Moskwie z początkiem maja.

Wskutek ulewnych deszczów, padających bez przerwy od 20 godzin, rzeki i potoki górskie na terenie województwa stanisławowskiego znacznie weszły.

Veto Roosevelta przeciw świętu imienia Pułaskiego

NOWY JORK. — Prezydent Roosevelt założył veto przeciwko uchwałom obu izb kongresu, ustanawiającej dzień 11 października jako doroczne narodowe święto im. Pułaskiego. Prezydent w uzasadnieniu swego veto zaznacza, że daleki jest od umniejszenia zasług Pułaskiego, ale wychodzi z założenia, że uchwała ta musiałaby pociągnąć za sobą ustanowienie niezliczonych świąt podobnych, gdyby się chciało czcić wszystkich bohaterów wojny o niepodległość. W istocie jeden jedyny dzień Waszyngtona jest świętem narodo-

wem. Prasa amerykańska obu stronom uchwale przeciwnie, wyrażając te same co prezydent argumenty.

Dla prasy polsko-amerykańskiej i wychodźstwa, które z Werwińskim na czele od dłuższego już czasu starło się o taką uchwałę kongresu veto prezydenta jest oczywiście niemiłe. Prasa ta jednak zdobywa się na pogląd rzeczowy i zaznacza, że wychodźstwo energię swą skupić powinno na ważniejszych sprawach kulturalnych i społecznych. (PAT).

Wyrok w procesie Rudroffa

LWÓW. W dniu dzisiejszym w sądzie grodzkim zapadł wyrok w sprawie karno - skarbowej przeciwko Rudroffowi, oskarżonemu o świadome składanie fałszywych zeznań podatkowych w imieniu własnym oraz spółki „Brody“.

Sąd skazał Rudroffa na karę grzywny w łącznej kwocie osiem i pół

miliona złotych oraz rok aresztu bez zawieszenia.

W motywach wyroku podał sąd m. in., że żądanie obrony zastosowania do sprawy postanowień ustawy z dnia 26 marca 1935 r. o ułaskawieniu od odpowiedzialności karnej w sprawach o przestępstwa podatkowe nie może mieć miejsca, ponieważ władza skarbowe ujawniły w niniejszym wypadku fakt przestępstwa przed sprostowaniem przez Rudroffa zeznań podatkowych.

Tragiczny zgon b. senatora Hammerlinga

PARYŻ. — Agencja Havasa donosi z Nowego Jorku: Były senator polski Ludwik Hammerling zabił się, spadając z 15-go piętra, prawdopodobnie wskutek ataku sercowego.

Powódź w województwie Stanisławowskiem

Wskutek ulewnych deszczów, padających bez przerwy od 20 godzin, rzeki i potoki górskie na terenie województwa stanisławowskiego znacznie weszły.

Zastrzelony podczas ucieczki

PARYŻ. — Agencja Havasa donosi z Berlina, że b. przewodniczący międzynarodowej federacji górników Fritz Husemann został zastrzelony przez strażników podczas próby ucieczki z obozu koncentracyjnego. Husemann został aresztowany w marcu r. b. Husemann został pochowany w Bochum w dniu 20-go kwietnia.

„Zeppelin“ zaatakowany przez olbrzymiego ptaka

BERLIN. — Donoszą tu o dziwnej przygodzie, jaką miał sterowiec „Zeppelin“ w czasie swej ostatniej podróży do Ameryki południowej. Znajdując się w znacznej odległości od Brazylii nad oceanem „Zeppelin“ został nagle zaatakowany przez olbrzymiego ptaka, który z furją rzucił się na kadłub sterowca, przedzierając w jednym miejscu dziobem powłokę. Mimo to sterowiec odchył dalszą drogę bez przeszkód.

Zeszyty sensacyjnej powieści „Krwawa Pani“ do nabycia po 15 gr. w Redakcji DZIENNIKA PIOTRKOWSKIEGO ul. Słowackiego 18.

Pies nie chce piasku

Niedawno jeszcze bardzo dużo mówiono i pisano na temat różnych „gigantycznych” prac, dokonywanych w Z. S. R. R. Wymieniano w swoistym żargonie: „Turksib (kolej z Turkestanu do kolei transsberyjskiej), Magnitogorsk, Dnieprostroj, kanał między morzem Białym i Bałtyckim i t. d. Już przy tym ostatnim wyczynie jednak podziw dla dzieła, przeprowadzonego na wielką skalę, był mocno ochładzany sposobem, w jaki to dzieło przeprowadzano. Mianowicie pod „nadzorem” G. P. U. pracowało tam kilkadziesiąt tysięcy więźniów, z których nieco za dużo przy tej pracy umarło. Jak na europejski smak. Bo w Z. S. R. R. widocznie nie oceniono tej metody tak surowo, skoro w ten sam skuteczny i bardzo tani sposób — najważniejszą zapłatą jest... amnestja — ma być budowany kanał Moskwa — Wołga. No, ale w tym wypadku chodziło o więźniów; więźniowie wprawdzie też są bez wątpienia istotami ludzkimi, ale można było udawać, że jest to wypadek szczególny i odosobniony.

Tem bardziej interesujące jest, jak w t. zw. „robotniczym państwie pracy” wygląda normalna opieka społeczna. Innymi słowy, czy gospodarcze niepowodzenia planowej gospodarki okupowane są przynajmniej społecznymi korzyściami. Jeszcze inaczej: czy robotnikowi w Z. S. R. R. dzieje się lepiej, niż w tych krajach, gdzie jest „przedmiotem kapitalistycznego wyzysku”.

Trudno jest w tem zagadnieniu zdobyć świadectwo, nie podejrzanego o antysowiecką stronniczość. Trudno jest również przyjąć za dobrą monetę to, co demonstracyjnie pokazuje się „inturistom”, zwiedzającym przeznaczone do zwiedzania obiekty. Dlatego też na uwagę zasługuje wydana niedawno książka p. Janiny Miedzińskiej, inspektorki pracy, p. t. „Sowieckie państwo pracy”. Sympatje prorobotnicze autorki są poza wszelkimi podejrzeniami, są poza tem wzmocnione jeszcze antypatją do przedsiębiorców, czemu autorka z godną uznania szczerością bardzo często na łamach swojej książki daje wyraz.

Autorka zastrzegła się, że zwiedzała zakłady przemysłowe i instytucje w Moskwie i Leningradzie, że zatem jest możliwe i prawdopodobne, że na prowincji jest nieco gorzej.

A teraz będziemy cytowali. „Wszystko jest względne, według polityków i oficjalnej nauki sowieckiej: pojęciem względem są anatomja i fizjologia człowieka, granice jego sił fizycznych i wytrzymałości, względne są różnice między reakcją ustroju kobiety i mężczyzny na warunki pracy, między pracą w dzień i w nocy.

Nie istnieje żadna analogja między pojęciami temi w ustroju kapitalistycznym i w ustroju sowieckim. Wszystko bowiem, co jest w pierwszym złe — jak praca kobiet przy robotach ciężkich i szkodliwych dla zdrowia, a umieszczonych w obowiązujących we wszystkich państwach spisach prac, zakazanych kobietom, jak praca nocna kobiet i praca nocna wogóle — nie jest szkodliwe w ustroju sowieckim. Tak samo nie istnieje — zdaniem bolszewików — analogja między zastosowanym tu i tam chronometrażem i wysoką normą pracy, która zabija robotnika w państwie kapitalistycznym, zaś przynosi sławę robotnikowi w Sowietach. Ogromna rozpiętość zarobków robotniczych, brak płac minimalnych, praca akordowa, premjowanie pracy, wyciągniętej ponad ustaloną normę — jest wielkim wyzyskiem w przedsiębiorstwie prywatnem, świadczy o traktowaniu pracy jako towaru; w fabrykach zaś sowieckich stanowią ma jedyne środki, pobudzające do zwiększenia tempa socjalistycznego budownictwa.

A jeśliby ktoś miał jakieś wątpliwości w tym względzie, przekonano go szeregiem cytów z Marksa i Lenina” (str. 177 — 178).

Nie wszyscy zresztą traktowani są równie bezwzględnie. Są i uprzywilejowani — „udarnicy”, którym daje się w stołowni fabrycznej nie tylko lepszy obiad za tańsze pieniądze, ale podaje im go się w oddzielnej sali. „Jeśli nawet niema w niektórych fabrykach oddzielnych sal dla „udarników”, oddziela się dla nich część sali w ogólnej jadalni” (str. 59). Natomiast „prykre wróżenie” zrobiła na autorce fabryka północnych w Leningradzie, „w której większość robotnic pozostawała podczas przerwy obiadowej na sali, tłumacząc w odpowiedzi na moje pytanie, że: „nie opłaci się iść do jadalni, kiedy zarobki nie pozwalają na kupienie obiadu” (str. 60).

Zresztą bywa i gorzej. „Tak, prócz chleba” — opowiada jedna z robotnic, — „dostajemy trochę i innych produktów, od czasu do czasu trochę mięsa, masła, owoców w lecie, ale nie jemy ich sami. Nie stać nas na to, sprzedajemy wszystko na rynku, a z zarobku, uzyskanego w ten sposób, (z różnicy cen w kooperatywie i na wolnym rynku), jakos łatamy, jak możemy, biedę” (str. 37).

A nie daj Boże przerwy w pracy. Albowiem, zgodnie z art. 68 kodeksu ustaw o pracy, „za przerwę nie z winy robotnika, wypłaca mu się wynagrodzenie w wysokości połowy stawki dniówkowej robotników odpowiednich kategorii” (str. 70).

Chronometraż stosowany jest powszechnie. Autorka usiłowała się dowiedzieć, czy na wysokość ustalonej normy pracy ma jakiś wpływ lekarz albo zainteresowany robotnik. Ale nie mogła się dowiedzieć, bo „w żadnej z fabryk, które zwiedzałam, nie rozumiano wogóle moich pytań o lekarzy, o wpływie opinji robotnika na wysokość normy” (str. 65). Co więcej, w sowieckich instytucjach naukowych, zajmujących się higieną pracy, „nie spotkałam się nawet z postawieniem z a d a n i a”... (str. 66). To też skarża się robotnic: „Niema czasu nawet papierosa wypalić” — „Trzeba się spieszyć, wykończyć robotę na święto” — „Nie dla wszystkich jest święto” (str. 67), a w czasie „kilkuminutowych przerw... znaczna liczba robotnic nie przerywa pracy” (str. 66 — 67).

Odpozynek robotnika po pracy wygląda w Z. S. R. R. też inaczej, niż w krajach kapitalistycznych. To jest odpozynek „aktywny”. „Aktywny” odpozynek — to zmiana pracy, nauka, praca społeczna, polityczna i t. d.” (str. 34).

„Czy nie prościej byłoby szczerze powiedzieć, że robotnik sowiecki nie może sobie dziś pozwolić na luksus odpozynku, niż wmawiać, że ten odpozynek, to wymysł kapitalistyczny lub mieśszewicki?” (str. 35). Światowej sławy fizjolog, prof.

I. P. Pawłow, poświęcił się badaniom fizjologii gruczołów ślinowych u psów i odruchów mięśniowych. W sposób naukowy stwierdził i opisał następujące fakty:

Jeżeli do pyska psa nasypujemy piasku, z gruczołów ślinowych wydziela się wówczas ślina wodnista z małą zawartością mucyny (ciecz fizjologiczna, ułatwiająca trawienie). Pocóż bowiem byłaby w tych wypadkach potrzebna mucyna. Natomiast śliny wydzieli się dużo. Łatwo bowiem zauważyć, że bez śliny, t. j. bez prądu cieczy obmywającej jamę ustną, piasek nie może być wyrzucony. Psa, który już przeszedł przez „kurację” piaskową, nie potrzeba pakować piasku do pyska, wystarczy mu go pokazać zdaleka. Skutek obfitego wydzielenia śliny, aby wyrzucić zbliżające się „dobrodziejstwo” piasku, będzie natychmiastowy.

Podobnie jest z różnymi zagadnieniami społeczno-gospodarczymi. Człowiek nie potrzebuje koniecznie na własnej skórze wypróbować, czy dany eksperyment jest dobry, czy zły. W wielu wypadkach wystarczy pokazać go zdaleka. Już wówczas następuje odruchowe, prawidłowe ustosunkowanie się do takiego eksperymentu.

P. Janina Miedzińska pokazała nam zdaleka eksperyment sowiecki w zakresie społecznym, w zakresie sytuacji robotnika w Z. S. R. R. Wolę kapitalizm.

Wyjazd wiceministra Doleżała do Genewy

Wiceminister Przemysłu i Handlu p. Doleżała członek Komitetu Ekonomicznego Ligi Narodów wyjechał w dn. 27 b. m. do Genewy na posiedzenie komitetu. Przedmiotem obrad Komitetu Ekonomicznego Ligi Narodów będzie omówienie światowej sytuacji gospodarczej, zagadnienia osłabienia protekcjonizmu rolnego, stopniowa likwidacja clearingów, zorganizowanie międzynarodowego rynku poszczególnych produktów jako to: zboża, cukru, miedzi wreszcie zagadnienie konwencji międzynarodowej dotyczącej obrotów mięsa oraz produktów mięsnych.

Otwarcie wystawy perskiej

Towarzystwo zachęty sztuk pięknych i T-wo polsko-irańskie zorganizowało wystawę sztuki perskiej. Uroczystego otwarcia wystawy dokonał wczoraj premier Sławek.

Delegacja T.R.Z.W.

u min. Kościłkowskiego

Delegacja Zarządu Głównego Towarzystwa Rozwoju Ziemi Wschodnich w osobach pp.: prezesa Kożuchowskiego dyr. Jarockiego, dyr. Świeżawskiego i prof. Skórewicza przedłożyła min. Kościłkowskiemu sprawozdanie z dotychczasowych prac oraz programu Towarzystwa na przyszłość. Pan minister odniósł się z dużą życzliwością do postulatów Towarzystwa, oświadczając, że docenia rolę, jaką ma Towarzystwo do spełnienia w życiu społecznym państwa.

Czy Niemcy dostaną pożyczkę w Ameryce?

NOWY JORK. — Amerykańskie koła finansowe przyjęły wyraźnie sceptycznie pogłoski, pochodzące z Europy, a według których Rzesza miałaby się starać o zaciągnięcie w St. Zjednoczonych kredytów, gwarantowanych przez przymusową pożyczkę wewnętrzną. W kołach kompetentnych St. Zjednoczonych zwracają uwagę, że kredyty takie podpadłyby pod przepisy bill’u Johnsona, który — jak wiadomo — zakazuje udzielania pożyczek i kredytów państwu i obywatelom państw, które nie wywiązują się ze swych zobowiązań wobec Stan. Zjednoczonych.

Charakterystyczny wynik ankiety

NOWY JORK. — Jeden z uniwersytetów amerykańskich zorganizował ankietę wśród rodzin amerykańskich, zapytując, co uważają za najbardziej godne pożądania. Przed kryzysem odpowiedź na to pytanie byłaby niewątpliwie jednomyślna i brzmiałaby: dom własny. Obecnie jest zupełnie inaczej. Przedstawiciele 5931 rodzin odpowiedzieli: 1) radio, 2) samochód, 3) dywany, 4) futra. Dom własny znalazł się na szarym końcu. Jest to bardzo znamienne. Dom stał się podczas kryzysu ciężarem.

Katastrofalna eksplozja

ST. LOUIS (St. Zjedn.). W handlowej dzielnicy miasta w systemie kanalizacyjnym nastąpił silny wybuch gazów, które zapaliły się z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny. 11-tu robotników zostało ciężko rannych, tak, że odwieziono ich do szpitala. Nieznana dotychczas liczba robotników znajduje się w kanałach, wypchnionych dymem. Strażacy w maskach gazowych usiłują dotrzeć do nieszczęśliwych, lecz zdaje się, że wysiłki te nie dadzą żadnych rezultatów. Siła wybuchu była tak wielka, że ciężkie pokrywy kanalizacyjne zostały odrzucone o milę. Na ulicy utworzyły się głębokie pęknięcia, a w okolicznych domach powypadały wszystkie szyby.

Szaleństwo przywódców

niemieckiego ruchu nowopogańskiego

BERLIN. Wczoraj wieczorem w pałacu Sportowym odbył się pierwszy meeting „Deutsche Glaubensbewegung”, na którym przemawiali o baj przywódcy ruchu nowopogańskiego hr. Reventlow oraz prof. Hauer.

Prof. Hauer sprecyzował zasady „Deutsche Glaubensbewegung”, wywołując ruch ten z ogólnonarodowego niemieckiego ruchu wyzwolenieckiego, który znalazł swą formę polityczną w Trzeciej Rzeszy. Zwolennicy Deutsche Glaubensbewe-

gung wierzą — oświadczył prof. Hauer — że Bóg objawił się w postaci wodza narodu niemieckiego Hitlera, jak również w czynach jego. Wierzą oni, że Bóg powierzył na rodowi niemieckiemu wielką misję dziejową. W końcu Hauer sformułował szereg postulatów, domagając się m. in. utworzenia ogólnej niemieckiej szkoły świeckiej na miejsce dotychczas istniejących jeszcze szkół wyznaniowych oraz nadania charakteru wyłącznie świeckiego uniwersytetom niemieckim.

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Berlina: W kościele w Dahlem w parafji pastora Niemoellera dokonano w nocy rewizji i aresztowano dwóch urzędników cywilnych, posądzonych o informowanie prasy zagranicznej. Obecnie 35 pastarów, należących do opozycji protestanckiej znajduje się w obozach koncentracyjnych; uwięzieni są również liczni funkcjonariusze kościelni i cywilni. Zwolniono z aresztu 3 pastarów, aresztowanych wczoraj w Berlinie.

Druga nota Szwajcarii w sprawie Jacoba

BERLIN. — Z Zurychu donoszą: Szwajcarska Rada Związkowa zatwierdziła odpowiedź na notę rządu niemieckiego, sprzeciwiającą się wydaniu literata niemieckiego Jacoba. Nota zostanie niezwłocznie przekazana do Berlina. Nie wiadomo jednak, czy będzie ona opublikowana. Jak słychać, rząd szwajcarski pod-

trzymuje swoją tezę co do udziału urzędowych czynników niemieckich w uprowadzeniu Jacoba, zapowiadając równocześnie odwołanie się do Trybunału Haskiego na podstawie szwajcarsko-niemieckiej umowy arbitrażowej z r. 1921.

BERLIN. Poseł szwajcarski w

Berlinie wręczył dziś w ministerstwie spraw zagranicznych Rzeszy notę swego rządu w sprawie Jacoba. Szczegóły noty narazie nie są znane. W kołach szwajcarskich oświadczają, iż konsekwencje noty w obecnej chwili nie dadzą się przewidzieć.

Żydom w Niemczech nie wolno wywieszać chorągwi państwowych

BERLIN. Minister spraw wewnętrznych Rzeszy wydał dziś rozporządzenie, którego mocą Żydom na obszarze Niemiec zabrania się wywieszania flag o barwach państwowych Rzeszy, zwłaszcza zaś flag ze swastyką.

Komunikat urzędowy motywuje to zarządzenie koniecznością niedopuszczenia do zakłóceń porządku publicznego, które miały miejsce przy wywieszaniu flag państwowych na żydowskich sklepach i domach prywatnych.

100 tysięcy widzów na meczu o puchar Anglii

LONDYN. — Na olbrzymim stadionie w Wimbledon rozegrany został w sobotę przy ogromnym zainteresowaniu publiczności, która w liczbie 100 tysięcy wypełniła stadion, finałowy mecz o puchar Anglii

między Sheffield Wednesday a West Bromwich. Zwyciężyła drużyna Sheffield Wednesday w stosunku 4:2 (1:1). W pierwszej połowie gra była zupełnie równorzędna, dopiero po zmianie pól zagna-

czyła się przewaga zwycięzców, zaakcentowana trzema bramkami.

Puchar kapitanowi zwycięskiej drużyny wręczył w imieniu króla książę Walji.

Pożyczka wewnętrzna w Austrii

WIEN. — Rada ministrów przyjęła ustawę, upoważniającą ministra finansów do pokrycia kosztów publicznych, solaty, krót-

koterminowych skarbowych bonów związkowych i wypuszczenia pożyczki na roboty publiczne najmniej na sumę 160 miljn. szylingów.

Minister finansów Buresch oświadczył, że pożyczka emitowana będzie na sumę 175 miljn. po kursie 86 na okres lat 25.

EKSPERYMENT FLANDINA

Plan ratowniczy gospodarki francuskiej

(Korespondencja własna „Kurjera Polskiego”) Paryż, w kwietniu

Francuski premier Flandin odzyska też na własnej skórze treść przysłowia, że nikt nie jest prorokiem we własnym kraju. Podczas, gdy zagranicą wszędzie niemal cieszy się Flandin opinią jednego z najroztropniejszych i najrozsądniejszych współczesnych polityków gospodarczych, we Francji t. zw. „eksperyment Flandina” jest przedmiotem dość ostrej krytyki. To jest oczywiście najzupełniej zrozumiałe. Gdy tam, gdzie chodzi o interesy własne, nie łatwo jest człowiekowi zdobyć się na pewien obiektywizm. Ale trzeba to przyznać, że Flandin cieszy się we Francji wielkim szacunkiem, nawet u przeciwników i to zarówno politycznych, jak i kieszeniowych, t. j. tych, którym jego polityka walki z kryzysem, jego t. zw. „eksperyment” nie dogadza.

Neoliberalizm

Przedstawiając sytuację we Francji, wskazałem niedawno (w nrze z dn. 11 kwietnia Red.) na to, że polityka Flandina określa jako przechadzkę po alejach wolności gospodarczej. Gdyby chciał historycznie ująć i scharakteryzować t. zw. „eksperyment” Flandina, to należałoby podkreślić, że usiłowaniami tego eksperymentu jest dowiedzieć i pokazać, co i ile z metod ery liberalnej da się dziś zastosować do walki z kryzysem. Jest to niewątpliwie eksperyment bardzo pouczający i bardzo ciekawy. Nie można się więc dziwić, że świat ludzi myślących poważnie, kategoriami gospodarczymi, śledzi ten eksperyment z większą uwagą, aniżeli dziwaczne czasem skoki i wysoki pragnącego uszczęśliwić swój naród Roosevelta.

Plan Flandina, polityka gospodarczego, daleki jest od wszelkiej polityki planowej, od której się bardzo zasadniczo i wyraźnie odcina. Flandin właśnie objął rządy w chwili, kiedy kierownicy francuskiej polityki gospodarczej stali dosyć bezradnie wobec pogarszającej się sytuacji, a różni prorocy i znachorzy występowali z najdziwniejszymi „planami” poprawy. Flandin nie okazywał się tak dalece liberałem, by miał zawierzyć los gospodarki Francji działalności automatyzmu gospodarczego. Wybrał on drogę, którą określa się dzisiaj we Francji mianem „neoliberalizmu”.

Celem jego polityki jest wolność gospodarcza. Dopuszcza ona jednak interwencję państwa jako środek wiodący do tego celu. Nie rozbudowuje etatyzmu, ani nie pielęgnuje samarytanizmu gospodarczego. Uważa, że zadaniem państwa jest organizować siły gospodarcze kraju w walce z kryzysem. Fakt, iż Flandin z całą szczerością i otwartością przyznaje się do liberalizmu i za jego zwolennika uchodzi, ułatwia mu stosowanie pewnych środków nieliberalnych, jako zabiegów przejściowych.

Kartel jako ratunek

Spełnianie roli proroka utrudnia Flandinowi jego polityka, która pozostaje w sprzeczności z pewnymi zakorzenionymi właściwościami psychiki francuskiej i pewnymi, tradycją uświęconymi sposobami gospodarki francuskiej. Francuz ceni sobie przede wszystkim swoją wolność, on lubi być panem na własnych śmieciach i niechętnie też wchodzi w ramy jakiejś organizacji dobrowolnej, której zasadom musiałby się podporządkować. Dlatego też modne w szerokim zakresie, od początku bieżącego wieku, formy koncentracji gospodarczej nie odpowiadają zbyt mentalności francuskiej. Francuz jest naprawdę libe-

ralem z ducha. Nietylko w dziedzinie politycznej i filozoficznej, ale i gospodarczej. Kartele więc nie cieszyły się nigdy we Francji zbyt wielką popularnością, nie ze względów „społecznych”, t. zn. jakoby w nich Francuz upatrywał jakiś atak na konsumenta, ale dlatego, że producent francuski cenil sobie zawsze swoją wolność i swoją własną inicjatywę.

I oto w okresie, gdy w krajach „uspołecznionych”, względnie mających ambicje za takie uchodzić, zrywa się burza oburzenia przeciwko kartelom, jako machinom wysysającym rzekomo krew z żył konsumentów, francuski premier Flandin, re-

publikanin z krwi i kości, broniący Francji przed naporem faszyzmu, li berał z przekonania narzuca przemysłowi organizacje kartelowe. Przeroforowuje ustawę, w myśl której, o ile istnieje zgoda dwóch trzecich przedsiębiorstw danej branży, musi powstać organizacja kartelowa. Właśnie argumentami, zaczerpniętymi z arsenalu demokratycznego bronił Flandin tej idei, wywodząc, że celem tej koncepcji jest chronić warsztaty średnie i małe od upadku. W gruncie rzeczy celem Flandina było, ażeby w okresie ciężkiej walki o byt przemysłu, rynki nie ulegały dezorganizacji przez wysoki indywidual-

nych producentów, nie mających nic do stracenia, ażeby nie powstawała dzika konkurencja, przed którą zresztą także i narodowo - społeczny rząd hitlerowski usiłuje obronić swoją produkcję.

Tak się tedy to dziwnie plecie, że w liberalnym kraju liberalny premier uważa kartele za doskonały środek w walce z kryzysem, w przeświadczeniu, że kurs polityki deflacyjnej, obniżającej ceny, musi ustąpić polityce pobudzenia konjunktury wewnętrznej, czego objawem musiałaby być więc przedewszystkiem wyżka cen

Zmierzch deflacji

We Francji jesteśmy też świadkami tego objawu, który spotykamy gdzieindziej, t. j. tendencji antydeflacyjnej. Deflacja cen od początku kryzysu poczyniła we Francji dość znaczne postępy. Ceny w handlu hurtowym spadły o 44 proc., a koszty utrzymania o 25 proc. Zamiast propagować dalszą deflację i ścierać na kraj nowe ofiary, pragnie Flandin przez reorganizację przemysłu, przez roboty publiczne, a przede wszystkim przez politykę umiarkowanego rozszerzania kredytu doprowadzić do pewnego ożywienia życia gospodarczego. Oczywiście wynikiem tych zabiegów byłoby podtrzymanie i podniesienie cen. Minister handlu podczas debaty kartelowej w Izbie z całym naciskiem podkreślił, że rządowi właśnie ch-

dzi o to, żeby ceny przemysłowe poszły w górę. Rząd francuski bynajmniej nie wstydzi się tego, iż przy pomocy karteli usiłuje uchronić ceny przed dalszym spadkiem, albo je nawet podnieść, ażeby zapewnić byt najsłabszym przedsiębiorstwom.

Sytuacja rolnictwa w departamentach nizinnych pozostaje oczywiście nadal niezmiernie ciężka i trudna i w sferach rolniczych rząd Flandina ma wielu przeciwników, ponieważ w dziedzinie protekcjonizmu rolniczego zachowuje bardzo daleko posuniętą rezerwę.

Głównym zadaniem, jakie Flandin sobie teraz postawił, jest wydobycie z pożyczek, depozytów i kas ciu-

łaczy francuskich możliwie wiele pieniędzy dla zasilenia niemi życia gospodarczego. Jak dotąd, głównym kredytobiorcą we Francji było właśnie państwo. Flandin chce teraz tej jednostronności położyć koniec i ożywić kredyt dla prywatnej gospodarki. Plan przeorganizowania życia gospodarczego przy pomocy systemu kartelowego ma właśnie na celu podniesienie rentowności tego życia, a przez podwyżkę cen skierowanie do niego kapitałów przy pomocy przynęty rentowności. Jednym z elementów tego dzieła musiałaby być oczywiście obniżka kosztów produkcji, także i przez obniżenie podatków, co przy obecnych stosunkach budżetowych Francji wymaga wielkiego wysiłku.

Cel i sens eksperymentu

Istota eksperymentu Flandina polega więc w obecnej sytuacji głównie na tym, że zmierza on do podniesienia konjunktury wewnętrznej, odwraca się on powoli, ale systematycznie od deflacji, nie idąc jednak po linii polityki Tardieu, który robił z Francji wyspę wysokich cen. Flandin idzie mniej więcej po tej drodze, jaką usiłował w ostatnim czasie swych rządów kroczyć Hoover. Chce on doprowadzić do ożywienia konjunktury poprzez rozszerzenie kredytu. Ma się to zaś stać przez upłynnienie stęzuryzowanych mas kapitałowych, których wysokość obliczają na 40 miliardów, a które miałyby być zaangażowane w życie gospodarcze, oraz przez liberalną politykę w udzielaniu krótkoterminowych kredytów. Państwo dałoby tu inicjatywę rynkowi kapitałowemu przez ustalenie kursu rent państwowych.

Eksperyment Flandina jest w pełnym toku. Napotyka on oczywiście na opór w psychice francuskiej, bardzo konserwatywnej i przyzwyczajonej do operowania systemem utartych szablonów. Gdy jednak szablon ten okazał się niedopasowany a i w związku z tem zaczęły rodzić się pomysły zupełnej przebudowy ustroju, Flandin wyszedł z założenia, że kryzys gospo-

darczy jest objawem gospodarczym i że do jego zwalczenia nie potrzeba aż zmieniać całego ustroju. Trzeba tylko na czas jakiś odejść od utartego szablonu gospodarowania, a żeby przez to dla systemu gospodarki liberalnej stworzyć na przyszłość podstawy tem silniejsze i pewniejsze.

I to jest cel i sens jego eksperymentu.

Baranki hitlerowskie w Gdańsku

GDANSK. — Narodowi socjaliści zmienili obecnie po wyniku ostatnich wyborów gdańskich taktykę w stosunku do stronnictw opozycyjnych, zaniechawszy gwałtownych wystąpień i nawołując do zgody. Naczelny redaktor organu narodowo-socjalistycznego „Der Danziger Vorposten” p. Zarske rozwódzi się w dłuż-

szym artykule nad stosunkami wewnętrznopartyjnymi w Gdańsku, m. in. pisząc, że stronnictwo narodowo-socjalistyczne zmuszone było poprzednio do zbyt bezwzględnych wystąpień w stosunku do opozycji, jednak obecnie wyraża swoją gotowość do zgody.

Notatki malkontenta

GENJUSZE

Wiadomo, że Polska jest krajem ludzi zdolnych. Można powiedzieć, że przeżywamy inflację ludzi zdolnych ponad przeciętną miarę. Najlepszy dowód, że wszędzie na świecie ludzie się uczą bez przerwy i długo, zanim zdecydują się wypowiedzieć swój pogląd. U nas tymczasem nie uczą się wcale — gdzieś czasem rzucą okiem na jakiś artykuł i mają wyrobiony światopogląd. Co więcej! mają odwagę decyzji.

Obywatele nasi umieją mówić o wszystkim. Tym samym tonem nie znoszącym sprzeciwu mówią o: architekturze, teatrze, walucie, handlu zagranicznym, sztuce ludowej, floecie, kartelach itp. itd. Opinie i poglądy ich zgoda nie są nieobowiązu- jącym podtrzymaniem rozmowy. Oni wygłaszają zdecydowane teorie. Stąd ten sam człowiek podejmie się sta-

nowiska dyrektora banku, dyrektora firmy handlowej, przemysłowej, kartelu, teatru, biura popierania sztuki ludowej, teatralnej i każdego departamentu w każdym ministerstwie.

Nigdzie na świecie nie ma takiej wszechstronności. To już nie jest zdolność — to genjusz.

Oczywiście „niema ryby bez ości — niema ludzi bez złości”. Nieszczęście polega na tem, że nasi genjusze są podejrzliwi. Ciągłe im się wydaje, że ktoś, kto kilka lat dłużej przesiedział w uczelniach akademickich i przeczytał kilkadziesiąt tomów — rości sobie pretensję do większej fachowości. Genjusze nie znoszą fachowców. Ich zdaniem, fachowiec reprezentuje dawno przebrzmiałe teorie i „brnąc w chaosie skompromitowanych formulek naukowych”

zaciemnia tylko sytuację.

Istnieje tajna zмова genjuszy przeciw fachowcom, przyczem ci ostatni są tak starannie tępieni, że niedługo trzeba będzie stworzyć dla nich rezerwat.

Genjalność jest ściśle związana z wynalazczością. W rezultacie co pewien czas odkrywa się u nas wielkie prawdy. Cóż z tego, że je gdzieś dawno odkryto i opisano — myśmy o tem nie wiedzieli. Doszliśmy własnym wysiłkiem po oplataniu nieznanego frycowego. Gorzej, że niekiedy odkrywamy prawdy nikomu nieznane. Wówczas długo i skutecznie płacimy za wyłączność wynalazku — no i za to, że mamy tylu genjuszów.

Drogo ale przyjemnie.

R-t.



...jakkolwiek nazwiska osób biorących udział w konkursie na regulację pl. Marsz. Piłsudskiego są wprawdzie nikomu nieznane, ponieważ koperty załączone do prac konkursowych otwarte będą dopiero w dniu 2 maja, jednakże ocena wprawnych oczu znawców, dostrzegających specjalne cechy charakterystyczne prac nagrodzonych, pozwala na postawienie prawdopodobnej hipotezy co do osób laureatów.

Wedle przypuszczeń, autorem pracy, która uzyskała pierwszą nagrodę, jest znany architekt warszawski, który projektował szereg gmachów Funduszu Kwaterunku Wojskowego a także domy znanego Osiedla na Żoliborzu, drugą nagrodę otrzymała praca absolwenta „Beaux Arts”, twórcy projektu monumentalnego gmachu w okolicach Teatru Polskiego, trzecią popularna spółka dwóch architektów, wychowanków Politechniki warszawskiej i członków awangardowej grupy „Praesens”.

Wśród prac przeznaczonych do zakupienia znajduje się również praca znanego architekta, który projektował świątynię Opatrzności Bożej...

Próbna jazda na pierwszej partii samochodów angielskich

Urzędowo komunikują: W związku z przyjmowaniem przez Ministerstwo Komunikacji pierwszej partii samochodów, zakupionych w Anglii, p. minister Butkiewicz w towarzystwie p. podsekretarza stanu inż. J. Piaseckiego odbył próbną jazdę na jednej z dostarczonych maszyn. P. minister z zainteresowaniem wypyttywał przedstawiciela fabryki o cały szereg szczegółów technicznych, zdradzając doskonałą znajomość rzeczy, poczem sam usiadł przy kierownicy, by osobiście przekonać się o zaletach tych maszyn.

Przy ekspedycji asystowali: p. Austin, prezes największej angielskiej fabryki samochodów tej samej nazwy, oraz przedstawiciel nieobecnego w tym czasie w Londynie ambasadora, hr. Raczyńskiego, p. Geppert — radca handlowy ambasady.

Umowa Ministerstwa Komunikacji ze spółką akcyjną „Pyram” w Paryżu

Dażąc do dalszych postępów w dziedzinie gospodarki ciepłej na parowozach, Ministerstwo Komunikacji zawarło umowę ze Sp. Akc. „Pyram” w Paryżu na dostawę 3300 przyrządów, pozwalających na lepsze spalanie węgla na parowozach.

Przyrządy te zostały już wprowadzone na kolejach niektórych państw Europy (Austria, Francja) i dają nie tylko lepsze spalanie paliwa, lecz również, co jest ważne dla ruchu podmiejskiego, usuwają prawie całkowicie dymienie i iskrzenie parowozów.

Wykonanie większej części zamówienia w Polsce z materiałów krajowych przez robotników polskich jest zabezpieczone umową.

Spółka gwarantuje otrzymanie oszczędności na węglu conajmniej 4 proc.

Dostawę otrzymały fabryki: H. Cegielski, Rohn i Zieliński, Huta Królewska i Norblin.

Cześć dostawy już jest wykonana. Montaż przyrządów narazie odbywa się w warsztatach 4-ch dyrekcji (Warszawa, Poznań, Radom i Toruń), w pozostałych dyrekcjach rozpocznie się w najbliższym czasie.

Próby parowozów z przyrządami rozpoczną się w terminie do 10 dni. (PAT).

„Bremen“, okręt z bajki

Jak odbywa się podróż w tym pływającym mieście

(es) Podróż do Ameryki. Ten, kto przebywa ją na wielkim transoceanicznym okręcie „Bremen“ zostaje jakby cudem przeniesiony w krainę z bajki, w krainę, w której technika realizuje rzeczy, o jakich nie śniło się nigdy naszym ojcom. W każdej kabine tego pływającego pałacu jest łazienka, nad kurkami do wody widnieją napisy „słodka woda“, „morska woda“.

Na każdym kroku niemal jest wodociąg z kuszącym napisem: „słodka woda do picia, chłodzona w lodowni“.

W specjalnej chłodni przechowywane są produkty spożywcze. Elektryczna chłodnia „fabrykuje“ na godzinę czterysta tysięcy jednostek zimna. Na ścianach i stołach okrętu zmontowanych jest kilka tysięcy dzwonek — wystarczy jeden z nich nacisnąć, aby natychmiast zjawiał się ktoś ze służby okrętowej.

Wszystko to zużywa ogromnie dużo siły elektrycznej. „Bremen“ ma też właśnie w swoich „podziemiach“ ogromną elektrownię. Coby było, gdyby się popsuła? O to pasażerów głowa nie boli, na pokładzie stoją dwie ogromne dynamomaszyny gotowe w każdej chwili do do pracy zastępczej.

Najważniejszą, najmilszą rzeczą podczas podróży morskiej jest możliwość korzystania ze świeżego, niezatrutego dymem i kurzem powietrza. We wszystkich kajutach są oczywiście okna, ale okien tych nie należy otwierać, zwłaszcza podczas dużej fali.

Wietrzenie wszystkich zamkniętych ubikacji odbywa się przy pomocy sztucznie tłoczonego powietrza, które zanim dotrze do kajuty przechodzi przez cały szereg filtrów i rur ochładzających. Pompy tłoczące powietrze przepuszczają w ciągu godziny miliony kubicznych metrów orzeźwiającego morskiego powietrza.

Pasażerowi nie dłuży się czas na tak urządzonym statku, dla tych jednak, którzy nawet w tym pływającym rajku liczą godziny, zainstalowano na okręcie pięćset zegarów regulowanych przez ogólną centralę.

„Bremen“ obliczony jest na dwa tysiące pasażerów. Mają oni do dyspozycji naprawdę ogromne przestrzenie tak duże o jakichby nawet we śnie marzyć nie mogli. Okręt mieści w sobie sześć reustaracji. Z tych jedna z olbrzymią trzypiętrową salą pomieścić może sześćset osób.

Dla tych, którzy przed jedzeniem chcą się orzeźwić morską kąpielą są specjalne baseny urządzone z najwyższym komfortem. O marmurowe brzegi basenu rozbijają się z szumem wielkie fale, pędzone przez specjalne turbiny, kolorowe reflektory barwią pianę morską na najrozmaitsze kolory, sztuczne fontanny szmerzą melodyjnie. Brzeg basenu wysypany jest złotym piaskiem, na który pada blask sztucznych słońc elektrycznych.

Dymisja baletmistrza Ciepłińskiego

Dotychczasowy dyrektor baletu opery warszawskiej Jan Ciepłiński zgłosił ustnie swoją dymisję, którą dyr. Korolewicz Waydowa przyjęła i potwierdziła wystosowanym do niego listem.

Obowiązki dyrektora baletu od dnia wczorajszego objął dotychczasowy zastępca Ciepłińskiego — Mieczysław Pianowski, b. dyr. baletu Anny Pawłowej.

Tok prac baletowych w Operze nie ulegnie żadnej zmianie, ponieważ balety w najbliższej premierze opery — „Niemej z Porticii“ prowadzi Pianowski, a układ choreograficzny następnej premiery, opery „Dybuk“ objęła Jadwiga Hryniewicka.

Nad brzegiem basenu urządzone jest specjalny bar, w którym dostać można najwykwitniejsze przekąski i drogie wina.

Po kąpeli czeka na pasażera nowoczesniej urządzona hala gimnastyczna i rutynowany trener. Lekcje gimnastyki mogą odbywać się zespołowo i indywidualnie.

Dzieci najtrudniej jest zawsze utrzymać w takim pływającym domu. „Bremen“ ma specjalne sale klubowe dla dzieci, ma najpiękniejsze zabawki i wykwaltowane opiekunki, dzięki którym rodzice mogą zupełnie swobodnie i spokojnie oddawać się wszelkim przyjemnościom podróży morskiej.

Wszystkie te cuda dostępne są dla pasażerów wszystkich klas, chociaż oczywiście dla pasażerów pierwszej klasy przewidziane są specjalne „szykany“ i udogodnienia.

Należy do nich przedewszystkiem... gielda. Pasażerowie dostają codziennie relacje telefoniczne

z wszystkich większych giełd świata. Za pośrednictwem telefonu mogą kupować i sprawdzać akcje i papiery wartościowe.

Na kieszenie tych właśnie pasażerów obliczone też są wspaniałe sklepy na pokładzie tego pływającego miasta. Dostać w nich można dosłownie wszystko, najcenniejszą biżuterję, ubrania, bieliznę, najróżniejsze pamiątki.

Ale to jeszcze oczywiście nie wszystko. „Bremen“ ma wspaniałą bibliotekę, świetnie urządzone pokoje do pracy umysłowej, specjalne pokoje do pisania listów, ogromną salę teatralną, koncertową, kinową i balową.

Mało tego? Dobrze, „Bremen“ ma przepysznie urządzone ogród zimowy. Są w nim wspaniałe palmy i najpiękniejsze okazy roślin podzwrotnikowych.

Tak, podróż w tym pływającym mieście jest naprawdę nieprzerwanym pasmem cudów.

Zmiana na „literackiej“ placówce dyplomatycznej

Niewiadomo dlaczego, ale jest takie miejsce w polskiej służbie dyplomatycznej, które ma zawsze obsadę „literacką“. Nie mamy na myśli stanowiska attache prasowo-propagandowego przy ambasadzie R. P. w Paryżu lecz stanowisko sekretarza poselstwa R. P. w Kopenhadze. Dotychczas zajmował je poeta Jarosław Iwaszkiewicz, który wkrótce będzie

przeniesiony na inną placówkę zagraniczną, miejsce jego zaś zajmie również poeta i także „skamandryta“ — Stanisław Baliński. Warto przy tej okazji przypomnieć, że posłem R. P. w Kopenhadze jest literat i historyk prof. Michał Sokolnicki, a zrozumiemy, że słusznie naszą placówkę dyplomatyczną w Kopenhadze nazywamy „literacką“.

Ruiny latarni morskiej z XVII wieku odkryto na Helu

Na wzgórzach wydmowych Helu, natrafiono ostatnio na ruiny latarni morskiej, jaka tam postawiona została w początkach 17 wieku. Latarnia stanowi potężny cokół z kamieni, w kształcie piramidy, na którym umieszczony był żóraw z kotłem. Co noc w kotle palono smołę, mieszaną z węglem drzewnym.

Cokół, na którym stała ta pierwsza latarnia morska zachował się po dziś dzień znakomicie.

Latarnia helńska stanowiła w ubiegłych stuleciach wielką sensację, czego dowodem jest zwiedzenie jej

w r. 1678 przez króla Jana Sobieskiego, co zanotowały kroniki dawnego miasta Helu. Pierwsza latarnia helńska aż do roku 1820 czynna była w takim stanie, jaką ją wybudowano. W roku 1820 rozpoczęto dopiero palić światła na obecnej latarni.

Odkryte ruiny zostaną zachowane i nienaruszone. Kształt podstawy żórawia jest w całości zachowany.

Po odkryciu ruin starego miasta Helu na dnie morza, jest to już drugie z rzędu sensacyjne odkrycie zabytkowe w tej części mierzei Helskiej.

Plaga bezdomnych dzieci w Sowietach

Władze miejskie Moskwy postanowiły wydać na nowo wielką walkę *pladze bezdomnych dzieci*, która w Sowietach urasta do niespotykanych zupełnie rozmiarów. Tysiące i dziesiątki tysięcy bezdomnych dzieci wódcy się po całym obszarze Rosji sowieckiej, *niszcząc i rabując* wszystko po drodze.

W ciągu ostatnich trzech tygodni marca zatrzymano na kolejach w tramwajach i autobusach moskiew-

skich 1202 dzieci. Żywiły się one kradzionymi ze straganów zapasami. Spały w parkach miejskich, pod mostami, w bramach domów.

W większości wypadków udało się odnaleźć rodziców tych dzieci. Małych wódczów odesłano, do domu, polecając policji roztoczenie nad nimi baczej i czujnej opieki.

Mniej więcej w tym samym czasie ukarano w Moskwie 11315 rodziców za niedostateczną opiekę nad

dziećmi. Kilkaset dzieci umieszczono w miejskich domach dziecięcych, kilkaset wysłano na roboty publiczne, tworząc z nich coś w rodzaju obozów pracy.

Władze rosyjskie zapowiadają dalszą *bardzo ostrą kampanię* przeciwko *pladze bezdomnych dzieci*, twierdząc, że tylko drogą surowych represji w stosunku do rodziców będzie można to zło zwalczyć.

Rozmowy polsko-włoskie

w oświetleniu dziennikarki paryskiej

PARYŻ. Tabouis podaje w gazecie „Oeuvre“ następujące informacje, pochodzące z rękoma z Warszawy na temat rozmowy min. Becka z min. Suvichem. W czasie konferencji w Stresie Mussolini nie ukrywał swego głębokiego pragnienia, aby Polska przystąpiła do paktu środkowo-europejskiego. Mussolini podkreślał zalety wojskowe i uczucia pokojowe Polski, aby dowieść Lavalowi, że ZSRR. nie może być porównywany z Polską w tych dziedzinach. Mussolini dowodził, że im mniej ZSRR. będzie zaangażowany w sprawy Europy, tem lepiej wyjdzie na tem pokój w Europie.

Jak wiadomo, pisze „Oeuvre“, Moskwa miała ofiarować krajom bałtyckim pakt wzajemnej pomocy bez żadnych zobowiązań wzajemnych. Pakt ten byłby podobny do traktatu, łączącego ZSRR. z Turcją. W Genewie w czasie rozmów z Litwinami delegaci francuscy przypomnieli mu, iż Francja nie zmieniła stanowiska w sprawie ochrony państw bałtyckich, t. j., że nie podejmie się żadnych nowych ciężarów wzajemnej pomocy. ZSRR. zrozumiał, iż gdyby wrócił do propozycji pod adresem państw bałtyckich, będzie musiał czynić to na własne ryzyko, czyli, że gdyby Niemcy

i Polska doszły do porozumienia w sprawie jednego z państw bałtyckich, to Francję nie obowiązywałaby zasada wzajemnej pomocy francusko-sowieckiej. Następnie w związku z rzekomym posunięciem rządu włoskiego, podjętem jakoby w stosunku do trzech państw bałtyckich, pismo twierdzi, że Włochy rzekomo miały zaoferować tym państwom pomoc wzajemną przez włączenie ich do paktu środkowo-europejskiego. Również zwrócono Litwie szczególną uwagę na to, że największe dla niej niebezpieczeństwo ze strony Z. S. R. R., zostałyby w ten sposób na zawsze odsunięte.

Kto będzie mógł zostać obywatelem Niemiec?

BERLIN. W wywiadzie, udzielonym dziennikowi „Berliner Nacht-ausgabe“, minister spraw wewnętrznych Rzeszy dr. Frick zakomunikował niezwykle ciekawe szczegóły, dotyczące przyszłego niemieckiego prawa obywatelskiego, którego projekt znajduje się obecnie w przygotowaniu. Nie jest tajemnicą, że rząd Rzeszy przygotowuje zmianę ustawy o obywatelstwie niemieckim — oświadczył minister — i rozumie się, iż w ustawie tej zostaną przeprowadzone zasady ruchu narodowo-socjalistycznego. Nowa ustawa stosować będzie kryteria ostrzejsze, niż dotychczas, zarówno wobec obywateli

niemieckich, jak i wobec tych, którzyby chcieli nimi zostać. Nie będzie można w przyszłości nabywać obywatelstwa niemieckiego wyłącznie przez samo urodzenie, przez zwykły akt administracyjny, lub też przez złożenie oplaty, jak to praktykowano dawniej. Zgodnie z wolą kanclerza Hitlera, obywatelstwo niemieckie ma być najwyższym prawem, a glej obywatelski — najcenniejszym dokumentem, jaki Niemiec zdobyć może w swym życiu. Obywatelstwo nabyć będzie mógł niemiec z pochodzenia tylko przez służbę w interesie narodu i państwa, lub też przez wykazanie swego uprawnienia w tym kierun-

ku. Tylko obywatel niemiecki będzie mógł pełnić służbę w organizacjach bojowych narodowo-socjalistycznych oraz w armii i wyłącznie obywatelowi niemieckiemu przy służyć będzie prawo wyborcze czynne lub bierne. Nadawanie obywatelstwa niemieckiego odbywać się będzie w postaci uroczystego aktu i połączone będzie z zaprzysiężeniem na wierność narodowi niemieckiemu, Rzeszy oraz jej wodzowi Hitlerowi. Ustawa przewiduje równocześnie możliwość odebrania praw obywatelskich osobom, uznany za niegodne lub za wrogów państwa.

„Zeppelin“ planuje nową wyprawę naukową

MONACHJUM. Budowa nowego olbrzyma powietrznego „Zeppelin L. Z. 129“ we Friedrichshafen dobiega końca. Obecnie wykonywa się specjalne prace, celem przystosowania sterowca do wyprawy naukowej w niezbadane dotąd puszcze

brazylijskie. Sterowiec będzie miał tę właściwość, że może przez dłuższy czas stać nieruchomo w powietrzu. Poza to otrzyma specjalne windy i urządzenia do spuszczenia na ziemię ludzi i ludzi oraz najnowsze aparaty fotograficzne i

naukowe. Wyprawa, w której weźmie udział Sven Hedin oraz szereg wybitnych uczonych niemieckich i brazylijskich odbędzie się w r. 1936 i ma na celu zbadanie terenu pomiędzy rzekami Xingu i Tapajoz,

Rot-Weiss prowadził 3:0 z Legją

W sobotę w drugim dniu meczu tenisowego pomiędzy Legją warszawską i berlińskim Rotweisselem dokończono przedewszystkiem spotkanie Cramm — Hebda.

Wygrał ostatecznie Niemiec w czterech setach 6:1, 6:1, 7:9, 6:4. Hebda walczył w drugim dniu o wiele lepiej niż w piątek, a w trzecim secie miał nawet pewną przewagę nad swym słynnym przeciwnikiem. Czwartego seta przegrał, ale mimo to walczył bardzo ładnie i nieznacznie tylko ustępował przeciwnikowi.

W grze podwójnej para niemiecka Goepfert — Denker pokonała parę polską Tłoczyński — Hebda stosunkowo łatwo 6:2, 6:2, 7:5.

Po drugim dniu Rotweiss prowadził 3:0.

Ziś t. j. w niedzielę odbędą się dwa rewanżowe spotkania.

W sobotę poza konkursem rozegrany został mecz pokazowy pomiędzy Tarłowskim a Niemcem Lunnem. Zwyciężył zdecydowanie Polak 6:2, 7:5.

Ludzie cierpiący na zaparcie stolca i związane z tem przekrwawienie organów podbrzusza, hemoroidy, piją po ćwierć szklanki naturalnej wody gorzkiej „Franciszka - Józefa“ zrana i na wieczór.

Czy „Stara Banda“ przeniesie się na Kredytową

Wiadomości o przeniesieniu się teatru „Starej Bandy“ do lokalu przy ulicy Kredytowej, gdzie mieścił się do niedawna teatrzyk operetkowy, są o tyle prawdziwe, że kierujący teatrem „Stara Banda“ Fr. Jaroszy zakontraktował ten lokal na przyszły sezon, poczynając od 1-go września b. r.

Narazie „Stara Banda“ pozostaje w dotychczasowym lokalu. Nie jest jeszcze wiadome czy cały jej zespół znajdzie się w przyszłym sezonie w nowym kabarecie przy ul. Kredytowej, jak również niewiadomo jaką kabaret ten będzie nosił nazwę.

Nie jest również wykluczone, że patronować będzie nowej imprezie T.K.K.T. i uczyni z niej nadszrenkę o charakterze polityczno-satyrycznym.

NOWY SKŁAD ZARZĄDU WARSZAWSKIEGO OKRĘGU WOJEWÓDZKIEGO

L. O. P. P.
Na Walnym Zgromadzeniu Okręgu Wojewódzkiego LOPP, nowo-wybrany Zarząd ukonstytuował się następująco: Prezes — wicewojewoda Franciszek Godlewski, I wiceprezes — inż. Bolesław Przedpełski, prezes Izby Rolniczej, II-gi wiceprezes — inż. Aleksander Wysokiński, dyr. Mirk. Fabr. Papieru, skarbnik — Konstanty Sidorowicz, radca Min. Skarbu, sekretarz — Stanisław Frenkiel.

Król, który miał odwagę być niepopularnym

Leopold II-gi belgijski, Król „niekochany”

(n) Dziwnie dyskretnie przeszła w Belgii stuletnia rocznica urodzin Leopolda II-go (ur. 9 kwietnia 1835 roku). Belgja wprawdzie ciągle jeszcze jest w żalobie po wielkim swym królu Albercie I-ym a i czas niesłychanie ciężkich trudności gospodarczych, jaki obecnie przeżywa, mało nadaje się na urządzenie uroczystości — ale mimo to, ta dyskretność w stosunku do króla, który położył podwaliny pod potęgę kolonialną Belgji i który ma swój krótki wycieczek walczył w koncern wielkich mocarstw europejskich — nie może nie budzić pewnego zdumienia, tem bardziej, iż w czasie wielkiej wojny wielokrotnie przypomniała sobie obojętna a nawet często niechętna Belgja o zasługach Leopolda II-go.

LEOPOLD II, KRÓL „NIEKOCZANY”

Natomiast poza granicami Belgji w związku z setną rocznicą urodzin Leopolda reakcja była znacznie bardziej żywa. Pisarz austriacki, Ludwik Bauer, napisał o Leopoldzie specjalną książkę, która obecnie ukazała się po francusku pod wielce wymownym tytułem: Leopold le Mal-Aimé, roi des Belges.

Książka Ludwika Bauera nie jest obiektywnym dziełem naukowym — jest to raczej pełen blasku romans historyczny, osnuty koło osoby Leopolda. Bauer nie jest przytem bynajmniej pisarzem zaślepionym — przyznając Leopoldowi wielką energję, zapobiegliwość, ambicję, nie ukrywa jednak tych wszystkich wad jego charakteru, które w nim samym budzą najwięcej odrazy. Bauer nie cofa się w stosunku do Leopolda przed powtarzaniem najróżniejszych plotek, inwektyw, zarzutów, których słuszność wcale nie jest rzeczą dowiedzianą. W ten sposób jednak postać Leopolda nabiera specjalnej plastyczności, staje się żywa i zajmująca, bliższa z pewnością dla dzisiejszego człowieka niż gdyby podstawą jej poznania były jedynie suche akty i dokumenty. Czyta się też

te książkę z największym zainteresowaniem.

POTEGA SZELESZCZĄCEGO BANKNOTU

Leopold II-gi miał za życia — i po śmierci — niejednego wroga. Uchodził za człowieka, który ponad wszystko kochał pieniądze. O jego życiu prywatnem powtarzano niesłychane plotki, w których panie, kobiety i damy z półświatka odgrywały rolę olbrzymią. Był królem małego państewka a miał ambicje olbrzymie, dusił się też prosto w ciastkach granicach Belgji dzisiejszej i stąd też może wzięło się jego zainteresowanie najbardziej egzotycznymi krajami dalekiej i nieznannej Afryki, w której dla swej ojczyzny zdobył potężną, bogatą i intratną kolonję.

Kolonję tę posiadał nie na drodze podbojów i wojen — to było właśnie w całej tej sprawie oryginalne i niezwykle. W dzisiejszym Kongo belgijskim lala się może — i to obficie — krew czarnych tuziemców, nie polala się jednak ani jedna kropla krwi białego człowieka. Leopold II wyspekulował poprostu Kongo najpierw dla siebie, później dla Belgji, wykołatał je, wytargował, wychodził. Można to określić zresztą jeszcze inaczej: Leopold II-gi założył wielkie przedsiębiorstwo pod nazwą Kongo i doprowadził to przedsiębiorstwo do wielkiego rozkwitu. Właściwie byłoby to może określenie najszlachetniejsze. Panowanie Leopolda II rozpada na okres niesłychanego rozwoju ducha przedsiębiorczości w całym świecie. Pod wpływem rozkwitu techniki, pod naciskiem niejako nowych wynalazków powstają w całym świecie najróżniejsze przedsięwzięcia, rozpoczyna się „grynderstwo”, cała ta epoka stoi pod znakiem ekspansji kapitalistycznej, która zajmuje miejsce ekspansji imperialistycznej. Mała Belgja, a właściwie jej rzutki, energiczny król, przede wszystkim niż Stany Zjednoczone, zrozumiała tę prawdę, iż potęgę nieść można nie tylko na ostrzu mie-

cza, ale i na końcu szeleszczącego banknotu. Leopold II-gi był pod tym względem typowym przedstawicielem swej epoki: na aferze z Kongo zarobił sam nieprzebrane pieniądze, jednocześnie jednak obdarował przechojnie swój kraj, pomagając mu w zdobyciu wspaniałej kolonii.

HISTORIA WYSPEKULOWANIA KONGO

Nie sposób w krótkim artykule przedstawić historję zdobycia Kongo przez Belgję. Czegóż bo tam nie było! Zainteresowanie egzotycznymi krajami Afryki było bardzo żywe wśród państw Europy zachodniej w drugiej połowie XIX wieku. Śmiały podróżnicy udawali się w wielkie podróże do Afryki i z narażeniem życia badali jej krainy. W najróżniejszych państwach powstały komitety narodowe mające na celu badanie Afryki wogóle, specjalnie zaś bogatych dorzeczy Kongo — komitety takie powstały i w Belgji. Król Leopold nie szczędził trudów i kosztów; z ramienia komitetu wyjechał do Afryki słynny podróżnik Stanley, który na odkrytych przez siebie terenach zakładał faktorie... oczywiście pod sztandarem króla Belgji i powoli tak doskonale organizował owe tereny, aż stał się on... własnością króla Leopolda. Jego już rzeczą było w dalszym ciągu wywalczyć dla tego, prawdziwie prawem kaduka zaanektowanego terytorjum uznane mocarstw, olbrzymie pieniądze potrzebne na wszelkiego rodzaju inwestycje, jego rzeczą było przewyższenie niechęci własnych swych rodaków, którzy wrogo patrzyli na, zdaniem ich, zbyt karkołomne eksperymenty ich króla — no i wreszcie zdobycie furj pieniędzy dla siebie, czemu towarzyszył straszliwy wyzysk tubylców w Kongo, wyzysk, który ostatecznie wywołał powszechne oburzenie w całym cywilizowanym świecie, spowodował zbiorowe protesty mocarstw i zmusił króla Leopolda do zgody na wysłanie do Kongo komisji mieszanej, która na miejscu badała stosunki

tam panujące. Sprawozdanie tej komisji było punktem wyjścia do zaanektowania Kongo przez Belgję.

Czy wszystkie szczegóły tego sprawozdania były prawdziwe — dziś niewiadomo. Nowsze badania wykazały, iż niewątpliwie była w nich spora doza przesady, pochodzącej zresztą z inspiracji niemieckiej. Kto wie, czy Leopolda II-go pod tym względem nie wymalowano... czarniejszym niż był on w rzeczywistości.

NARODY DRUGIEGO RZĘDU W SŁUŻBIE LUDZKOŚCI

W r. 1889 Leopold II-gi wystosował do swego ministra Augusta Beernaert list otwarty, w którym między innymi pisał: „Historja poucza, iż kraje o terytorjach małych zmuszone są moralnie i materialnie do promieniowania nazewnątrz ich granic. Grecja stworzyła na brzegach morza Śródziemnego bogate miasta, ogniska sztuki i cywilizacji. Wenecja potem zawdzięcza swoją wielkość w równej mierze rozwojowi stosunków morskich i handlowych, jak i sukcesom politycznym. Jedynie służąc sprawie ludzkości i postępu narody drugiego rzędu stają się pożytecznymi członkami wielkiej rodziny narodów. Bardziej niż jakikolwiek inny, musi naród kupców i pośredników, jakim jest nasz naród, zapewnić szerokie ujście wszystkim swoim pracownikom — umyślnym, kapitału i rąk”.

„Stan prawny Kościoła Marjawitów” Praca dr. Jakóba Sawickiego

Jako odbitka drukarska z Nr. 7 „Gazety Administracji i Policji Państwowej” ukazała się cenna praca dr. Jakóba Sawickiego p.t. „Stan prawny Kościoła Marjawitów”. Praca ta, pozbawiona momentów oceny subiektywnej a operująca tylko faktami, z których autor stara się z wszelkimi powodzeniem stworzyć prawdziwy obraz tła, rozwoju i sytuacji prawnej Kościoła Marjawickiego, stanowi znakomity

Kronika kulturalna

ZE ZBIORÓW MUZYKOLOGICZNYCH EDWARDA WROCKIEGO, Zbiory muzyczne Edwarda Wrockiego w Warszawie, gromadzone od lat przeszło 30-u stanowią niezwykle zasobne i wszechstronne muzeum muzykologiczne. Właściwie ich konsekwentnie i z wielką wytrwałością dąży, by jego jedyne w kraju, publiczne Muzeum Muzyczne (mieszczące się przy ul. Trębackiej 10) oraz Biblioteka i Archiwum (ul. Hipocypowa 8) stały się centralną tego rodzaju placówką.

Ostatnio do Biblioteki, której dział polski jest naprawdę imponujący, wpłynął nowy dar w postaci kompletu wydawnictw muzycznych firmy Idzikowski. Katalog tego działu liczy blisko 2.000 pozycji.

NAGRODA IMIENIA I. PADEREWSKIEGO. Nagrodę, ufundowaną przed laty w Ameryce przez Paderewskiego za najlepszy utwór symfoniczny, napisany przez Amerykanina, przyznano młodemu kompozytorowi z Chicago Allanowi Willman, za symfonję p. t. „Solitude”.

W jury zasiadało trzech wybitnych muzyków: Zygmunt Stojowski, Deems Taylor i Ed. B. Hill.

Nagroda wynosi 1.000 dolarów.

UCZELNIE AMERYKANSKIE KU CZCI MARJI CURIE-SKŁODOWSKIEJ. Na zebraniu profesorów chemji i fizyki 26-ciu uniwersytetów amerykańskich, uchwalono przystąpić do wspólnej akcji, celem uczczenia pamięci Marji Curie-Skłodowskiej.

Ustalono plan, wedle którego w dzień urodzin wielkiej polskiej uczoniej w listopadzie, w każdym z tych uniwersytetów odbędzie się uroczystość sadzenia drzewka jej imienia.

WYSTAWA GRAFIKI CZESKIEJ W KRAKOWIE. W niedzielę, dnia 8 b. m. odbędzie się w Krakowie otwarcie wystawy prac grafików czeskich z grupy „Hollar”. Wystawa, organizowana przez Towarzystwo Czechosłowackie w Krakowie, zgromadzi przeszło 100 prac 20-u najwybitniejszych grafików czechosłowackich.

WODA GORZKA MORSZYNKA i sól krystaliczna lub proskwowana — znakomite środki w nawykowym zaparciu stolca. Żądajcie w aptekach i składach aptecznych.

Lwów tęskni za Operą

Muzykalność Lwowa, tyle razy przez imię polskie miasta uznawana i stawiana na pierwszym miejscu, wiąże się ściśle z istnieniem opery, i trudno sobie wyobrazić, aby się dała na swojej wyżynie utrzymać, dzięki kulturowaniu li tylko najpoważniejszych dzieł muzyki jak oratorjum i muzyka kościelna, jak Symfonia, kwartet smyczkowy i zespoły kameralne. Opera jest najpopularniejszym środkiem umuzykalnienia szerszych warstw, bo daje im obok dźwiękowej także wzrokowej przyjemność, co niewątpliwie stanowi razem atrakcję potężną i jednocześnie zwiększa zainteresowanie się ogółu innymi działami muzyki. Zresztą, w miastach mniejszych łączy się ona z materialnymi warunkami tych innych dzieł, dostarcza im bowiem orkiestry i chórów, instrumentalistów i solowych śpiewaków, słowem, zwiększa sobą ten świat zawodowców, dokoła którego tworzą się całe warstwy ludzi muzycznych, amatorów i dyletantów, czyli to, co nazywamy światem muzycznym.

Jeżeli twierdzenie, że muzyka jest jednym z najsilniejszych środków, podnoszących kulturę społeczeństwa, nie ma być uważane za frazes, którym w okresie powojennym zastaniamy się przed zarzutem moralnego upadku, to powinniśmy ją chronić na każdym kroku i nie dopuszczać nigdy do uszczuplenia jej praw. Tymczasem, dzieje się u nas przeciwnie, bo metody prowadzące rzekomo do jej celowej użyteczności, nie liczą się

dostatecznie z wartościami estetyki i mogą z nich muzykę z czasem wyjąłować, nie osiągnąwszy tamtych zamierzonych celów.

Nikt z nas nie wie, czy opera jako pewien określony i od wieków istniejący rodzaj sztuki ma obecnie przyszłość przed sobą, czy też chyli się ku upadkowi. Ale na to zgodzimy się wszyscy, że usunięcie opery z jakiegokolwiek kompleksu artystycznego podrywa istnienie tegoż w sposób bezlitosny Lwów w tej chwili właśnie się na to uskarża i ma po swej stronie całkowitą słuszność. Sławiona muzykalność miasta otrzymuje cios, którego skutki na przyszłość mogą być bardzo smutne. Rezygnując z opery, miasto pozbawia się dobrowolnie tego, o co niegdyś pod zaborem austriackim przez lata całe walczyło, i co się mu w końcu powiodło posiadać na własność i chlubić polskiej kultury.

Dzieje opery polskiej we Lwowie dają się na kilka okresów podzielić. Pierwszy obejmuje dwadzieścia kilka lat do końca XVIII w. pod rządami niemieckich kierowników. Ale polscy śpiewacy i polscy kompozytorowie Stefani i Elsner są zajęci, Bogusławski wybija się na czoło sztuki polskiej, dokazuje niemal cudów w walce o głos dla niej. Obok polskich utworów jak „Kraowiacy i górale” lub „Iskahar” pojawiają się opery obce Saliergo, Paisiella i Martiniego. Następnym był okres Jana Nepomucyna Kamińskiego, trwający do roku 1830 za współdziałaniem polskich muzyków jak Kurpiński,

Lipiński i Serwaczyński, i ich utworami („Syrena Dniestru”, „Zamek na Czorsztynie”, „Wiśliczanin”, „Zabobon”) oraz operami obcymi Boyeldiego, Herolda i Bertona. Kamińskiemu powiodło się uzyskać pozwolenie rządu na 8 przedstawień miesięcznie, w miejsce dawnych sześciu. Ze jednak po jego usunięciu się opera niemiecka zaczęła coraz bardziej w siłę wznosić, a polskich nowych utworów zabrakło (dramat polski i komedia prosperowały natomiast) przeto lwowscy miłośnicy muzyki uczęszczali chętnie na niemieckie operowe przedstawienia (wzruszająca polska demonstracja patriotyczna w roku 1843 podczas sceny więźniów w Beethovenowskim „Fidelio” śpiewaniem po niemiecku), zwłaszcza, że przedstawienia te odznaczały się dobrą orkiestrą, doskonałymi siłami wokalnemi (Luiza Dustman, Berta Ehn, Miller, Walter, bracia Rokitańscy, Hablawetz i inni) i repertuarem bardzo ożywionym. Z otwarcim gmachu Skarbkowskiego w roku 1842 rozpoczyna się trzeci okres opery we Lwowie i trwa do roku 1871. Zrównanie się ilościowe niemieckich i polskich przedstawień następuje dopiero pod koniec tego okresu a równocześnie zaczynają się pojawiać polskie opery: Moniuszki, Dunieckiego i Kazimierza Hofmana. „Halke” wystawiono we Lwowie poraz pierwszy w roku 1867 a rok przedtem uchwałił Sejm galicyjski dążyć do usunięcia teatru niemieckiego, w którym to celu Fundacja Skarbkowska musiała ulec zmianie na punkcie dotyczącym teatru. Rzecz prosta, że rękami takich mężów jak Agenor hr. Gołu-

chowski lub Florjan Ziemiałkowski musiała w tej sprawie zaważyć!

Krok taki ważny wymagał oczywiście ogromnych wysiłków ze strony ludzi wpływowych. Pracował nad tem dyrektor teatru polskiego Miłazewski, a Jan Dobrzański właściciel Gazety Narodowej od dnia 14 września roku 1870 otworzył stałą rubrykę w piśmie swem codziennem „Precz z teatrem niemieckim!” Agitacja rozpoczęła się od wystąpienia przeciw „Pięknej Helenie” danej w teatrze niemieckim. Miłazewski swoją drogą, przeciw niej wytoczył „Orfeusza” i inne operetki Offenbacha, Soupégo i Zaitza, dawał wyjątki z Ernaniego, Trubadura i Afrykanki, Marję córkę pułku Donizettiego i inne. Dyrektorka opery niemieckiej p. Löwe zabiła się w opinii publicznej odśpiewaniem „Wacht am Rhein” z powodu klęski Francuzów pod Sedanem a w roku następnym dnia 20 października przywilej teatru niemieckiego został zniesiony. W marcu roku 1872 Miłazewski zakończył swą dykcję „Zemstą” Fredry a p. Löwe dała na swoje pożegnalne przedstawienie „poraz pierwszy „Hrabinę” Moniuszki (po niemiecku) zapewne dla jej słów ostatnich „Bo prędzej gniew, lecz nigdy lez!”

Naturalnie, że pozbywszy się niemieckiej rywalki, opera polska musiała wszelkie rozwinąć starania, ażeby sprostać zadaniu wcale nielatwemu. Praca ta była wielką i ciężką, ale zarazem bardzo wdzięczną. Tekst bowiem polski sprawił, że każda opera dawna stawała się premierą. Śpiewackich sił polskich nigdy nie zabrakło, a radość wywołana każdą nowością po-

ruszała wszystkie sfery. Polityka nie przeszkadzała już Sztuce, zwycięstwo było całkowite, a czwarty okres Lwowskiej opery odsunięcia teatru niemieckiego aż do końca stulecia XIX, przy rozmaitych zmianach dyrekcyj, wpłynął jednak świetnie, wśród żywego ruchu i zasłużonych powodzeń. Otwarcie nowego gmachu teatralnego w początkach bieżącego stulecia, zdawało się nową, ciągle jeszcze bardzo piękną rozpoczynać erę. Opera Polska pod dyrেকcją naprzód Tadeusza Pawlikowskiego a później Ludwika Hellera, miała wspaniałe momenty. I już o dalsze jej losy byliśmy spokojni.

Wojna światowa przyniosła naturalnie tej lwowskiej instytucji wielkie, trudne do naprawienia szkody. Gdy jednak rzucimy okiem w przeszłość, gdy policzymy te trudy, tyloletnie zmagania się i walki w celu zdobycia stanowiska na jednym z tak ważnych odcinków sztuki, to czy możemy się uchronić od refleksji, że chyba w naszej duszy powstał jakiś wielki, zasadniczy brak, który sprawia, że to, czego nam wróg nie zdolał odebrać, obecnie sami wypuszczamy dobrowolnie z ręki?...

Z myślą, że Lwów obecnie opery nie posiada, nikt z jego kulturalnych mieszkańców pogodzić się nie umie. Wzdycha zatem każdy do jakiejś głowy pełnej inicjatyw, do jakiejś ręki pełnej energii, i do jakiejś mocy najwyższej, zdolnej powrócić rzecz drogą a utraconą.

Słowem, tęskni, bardzo tęskni za operą!...

St. Niewiadomski.

W świecie filmu

Film szkolny i naukowy w Sowietach

Aktualna sprawa filmu szkolnego w Polsce utknęła (po raz nie wiem który) na martwym punkcie.

Przyczyny szukać przedewszystkiem należy w okrojonych budżetach, a potem w wadliwej organizacji filmu polskiego i braku centralizacji wszystkich spraw filmowych jak to ma miejsce w Niemczech, Austrii, we Włoszech czy też w Czechosłowacji lub na Węgrzech, nie mówiąc już o Rosji sowieckiej.

„Aktualność” w naszych pojęciach jest czemś, co trwać może latami (o czym niejednokrotnie pisałem). Najlepsze przykłady to sprawy dubbingu, archiwum filmowego, propagandy filmowej, no i filmu szkolnego.

Zupełnie dokładnie zdaje sobie sprawę iż centralizacja pozwoli na wprowadzenie w życie wszystkich „palących” i „aktualnych” zagadnień. Ale do tej chwili, której nadejścia przewidzieć nie sposób, „laurowo i ciemno” czyli nic się nie zmieniło.

A sąsiedzi nasi z zachodu, wschodu i południa pracują, tworzą, ba, już stworzyli.

W dzisiejszym artykule chciałbym napisać słów parę o filmie naukowym i szkolnym w Rosji.

Filmy szkolne i naukowe przeznaczone dla szkół początkowych i średnich tworzone są w ten sposób, że mogą być organicznie związane z procesem wychowawczym, ilustrować żywe słowo profesora, tekst pod rękójką a zarazem zastępować w miarę możliwości jaknajwiększą ilość t. zw. pomocy szkolnych. Metraż tych filmów ograniczony jest oczywiście do godzin zajęć w szkole.

Z pośród filmów przygotowanych przez komisariat ludowy dla oświecenia publicznego wymienić należy w pierwszym rzędzie: „Budowa i funkcje ciała ludzkiego” (scenariusz dr. Galkina), „Życie drobnoustrojów” (scen. prof. Lebediewa), „Względność ruchu” (scen. Tarkhanowa), „W górach Kaukazu” (scen. Rappaporta), „Republiki Azji Centralnej” (scen. Rybezynskoj), „Październik” (scen. Ilinoj).

Dla szkół profesjonalnych i wyższych technicznych zrealizowano między innymi następujące filmy: „Działalność wielkich pieców”, „Ruch gazów w piecu Morgana” etc. Filmy te wykonano przez Główną Dyrekcję Wyższych Szkół Technicznych przy Komisariacie Ludowym Przemysłu Ciężkiego.

„Sojuztechfilm” przygotowuje podobne filmy dla Kom. Lud. Zdrowia Publicznego, Przemysłu Lekkiego, Przemysłu Leśnego, Apropozycji itd. Trust pozatem realizuje jeszcze inny rodzaj filmów, a mianowicie filmy pouczające. Zadaniem ich jest ukazanie na ekranie właściwego procesu różnych prac, organizację miejsca pracy, metody asymilacji takiej lub innej maszyny lub też procesu przemysłowego. Z filmów o tym typie wymienić należy: „Mechanik przy tłoku”, „Metody próbne tokarki mechanicznej”, „Gruntowna reperacja traktorów”, „Jak wychować cielę w fermie mlecznej”, „Pszczelnictwo”, „Bydło w zimie” itp. Trust ten wydał także obrazy, bo liczący 32.000 metrów film przeznaczony do przygotowania kadr wykwalifikowanych szoferów. Cały ten film jest dźwiękowy i został zrealizowany pod kierunkiem prof. Czudakowa.

Personel specjalistów, którzy biorą udział w produkcji filmów szkolnych i naukowych rośnie z roku na rok. Wzrasta nie tylko ilość filmów lecz również ich jakość. Już w roku bieżącym w produkcji uczestniczą tacy pracownicy naukowcy jak: Pawłow, Joffe, prof. Frenkel, Rubin i wielu nauczycieli szkół średnich i wyższych Moskwy, Petersburga, Charkowa, Kijowa itd.

Próby dokonane w szkołach z fil-

mami szkolnymi „Sojuztechfilm” wykazały, że proces wychowawczy uprościł się i przyspieszył podobno o 30 do 40 proc.

Trust prowadzi wielką pracę zastosowania kina do poszukiwań naukowych. Posiada on 32 bazy organizacyjne w największych szkołach Kom. Lud. dla przemysłu ciężkiego w Instytutach i stacjach doświadczalnych oraz w Akademii Nauk.

W laboratorium kinematograficznym „Sojuztechfilm” znajdują się na wykończeniu 2 duże filmy naukowe, każdy w dwóch serjach: „Refleksy uwarunkowane i neuwarunkowane” według prac akademika Pawłowa oraz „Konstrukcja materii” pod osobistym kierownictwem akademika Joffe. Filmy te są dźwiękowe i wykonane po części w naturalnych kolorach.

„Sojuztechfilm” w r. 1933 zrealizował 107 filmów niemych i 3 dźwiękowe, w roku 1934 — 177 niemych i 24 dźwiękowe.

Poza działalnością wytwórczą, trust prowadzi pracę metodyczną, mającą na celu sprawdzanie rezultatów swojej produkcji na widzach szkolnych, w kolchozach i wśród robotników. Organizuje więc systematycznie demonstrowanie swych filmów poprzedzając i zakończając konferencjami i dyskusją. Zdobyte doświadczenie spożytkowuje trust w późniejszych swych pracach.

Tyle jeżeli chodzi o Sowiety. W następnych artykułach postaram się o naświetlenie sprawy filmów szkolnych i naukowych w Niemczech i na Węgrzech.

S. H. - Piotrowski.

U nas i gdzie indziej

„Wielka księżna i chłopiec hotelowy” — znana komedia Savoira-Poznańskiego została niedawno sfilmowana. W filmie biorą udział: Bing Crosby i Kitty Carlisle.

Wiedeńska wytwórnia Sascha-Film wypuściła na rynek film p. t.: „Wyższa szkoła jazdy” (tytuł polski: „Rotmistrz von Werften”). Główną rolę gra Rudolf Forster, znany u nas z filmu „Marzące usta”. Reżysersko zespołu stanowią: Angela Salloker, Dinah Grace oraz Hans Moser.

W Warszawie powstała nowa wytwórnia filmowa p. n. „Quadra”. Kierownikami tej placówki są: R. Jankowski i W. Tenenbaum. Kierownictwo produkcji powierzono Andrzejowi Łomakowskiemu. Reżyserami będą Aleksander Ford i Michał Waszyński, operatorem — Henryk Vlassak.

Państwowy niemiecki bank filmowy, który w ciągu roku istnienia sfinansował 49 filmów pełnometra-

żowych, jest obecnie wierzycielem niemieckiego przemysłu filmowego na sumę 8 milionów marek. Kapitał banku podwyższono z 200.000 marek na 1 milion marek.

Francuskie dowództwo armii przystąpiło do organizacji własnej produkcji filmowej. Będzie ona służyć do szkolenia żołnierzy na kursach broni specjalnej.

Wytwórnia London-Film podwyższa swój kapitał zakładowy o 500 tysięcy funtów przez wypuszczenie na rynek 6 proc. listów zastawnych.

Propagandowy film niemiecki „Triumf woli” kosztował 100.000 marek.

Szczebanik - Film organizuje wyprawę do Palestyny w celu dokonania zdjęć do barwnego filmu reportażowego, nad którym protektorat objęła Liga Morska i Kolonialna.

Program prac Kongresu Filmowego w Berlinie przedstawia się następująco: Generalna Komisja Kongresu: zagadnienia wspólnej pracy międzynarodowej, I) Komisja tajemnic muzyki i reformy filmowej, II) Komisja koncesyj teatrów filmowych, III) Komisja dla spraw wynajmu filmów, IV) Komisja nadmiernych obciążeń podatkowych, V) Komisja podniesienia stanu zawodowego, VI) Komisja współpracy właścicieli kin, VII) Komisja dla regulacji głośnościami, VIII) Komisja filmów kulturalnych i propagandowych, IX) Komisja dla spraw Międzynarodowego Archiwum Filmowego, X) Komisja dla spraw międzynarodowej krytyki i prasy filmowej, XI) Komisja dla spraw technicznych oraz XII) Komisja dla unormowania spraw filmów wąskotaśmowych.

Dwaj artyści teatrów T. K. K. T. opracowali scenariusz jednej z najpopularniejszych komedji Fredrowskich: „Damy i huźary”. Ma to być pierwszy film nowej wytwórni filmowej, zamierzającej przenieść na ekran szereg arcydzieł polskiej literatury.

Czechosłowackie Ministerstwo Przemysłu i Handlu wydało rozporządzenie, mocą którego każda krajowa firma importująca zagraniczne filmy, musi realizować dodatki propagandowe. Na każde 5 sproządzonych filmów musi być zrealizowany jeden krajowy dodatek propagandowy.

Producenci hiszpańscy zapowiadają na przyszły sezon 35 filmów produkcji krajowej.

W Pradze Czeskiej ma powstać przy państwowym urzędzie filmowym komisja, która będzie badała i kwalifikowała scenariusze, przed rozpoczęciem kręcenia filmów. Umiarkowanie w ten sposób ryzyka i komplikacji związanych z cenzurą filmu.

Rada ministrów we Włoszech uchwaliła stworzenie specjalnego funduszu filmowego, którego zadaniem będzie popieranie wytwórczości krajowej przez udzielanie pożyczek i dotacji producentom. Ministerstwo skarbu, w ciągu lat pięciu, przelewać będzie corocznie sumę 10 milionów lirów na rzecz funduszu, czyli w sumie 50 milionów lirów.

Procedura udzielania pożyczek przypominać będzie sposoby praktykowane z powodzeniem przez banki filmowe istniejące na Zachodzie.

W Brukseli została otwarta techniczna szkoła filmowa p. n. „Państwowa wieczorowa szkoła fachowa”. Kurs trwać będzie 2 lata.

Wytwórnia Cine - Allianz - Film przygotowuje film p. t. „Blond Carmen” z Martą Eggerth w roli tytułowej.

FILMOWA KRONIKA TYGODNIOWA

„Niedokończona symfonia” (Casino)

Jest to bezsprzecznie najlepszy film wyświetlany w kinoteatrze „Casino”. W porównaniu z filmem produkcji angielskiej, mającym za temat również życie Schuberta (kreacja Taubera) — „Niedokończona Symfonia” jest bezsprzecznie lepszą opowieścią filmową. Scenariusz zwarty i logiczny bez dłużyzn, które tak rzadko w obrazie angielskim i zmieniały film na ilustrowany koncert.

Willy Forst realizator „Niedokończonej Symfonii” starał się wydobyc z scenariusza największe wartości artystyczne i transponując je na taśmę, nie zapomniał o jednej najważniejszej rzeczy, o której zapominają często reżyserzy, mający do czynienia ze scenarzystami, opartymi na muzyce czy śpiewie, nie zapom-

niał mianowicie o tym, że całość wymaga niezwykle subtelnej opracowania filmowego, że nie tylko słuchamy, lecz przede wszystkim widzimy, nie tylko chcemy wyczuć nastrój, ale chcemy go zobaczyć. Forst pokonał te wszystkie trudności i stworzył film przemawiający do widza swą prostotą i szczerością.

Osobna pochwała należy się operatorowi za doskonałe zdjęcia, szczególnie scena wczesnego poranku: rozfalowane łany żyta, bieg zakochanych przez polną naprzelaz do zamku. Są w tym obrazie szczegóły wypracowane i wystylizowane z pedantyczną wprost precyzją. W całości wyczuwa się wysoką kulturę i dobrą technikę. Wytwórnia wiedeńska Sascha-Film wykorzystwała to wszy-

tko co posiada w swym naturalnym skarbcu Austria i Węgry. Austria ze swymi miasteczkami, będącymi gotową dekoracją minionych stuleci oraz przepiękny krajobraz węgierski.

Twórca filmu czerpał z tych źródeł pełnymi garściami.

Sceny powstawania symfonii oraz nastrój do stworzenia „Ave-Maria” wypadły wspaniale.

Hans Jaray (Schubert) oraz Marta Eggerth (hr. Esterhazy) wywiązali się doskonale ze swego zadania. Poza to doskonałi Hans Moser i jego filmowa córka (żałuję, że nie pamiętam jej nazwiska). Wogóle zespół świetny nawet w małych epizodycznych rolkach.

Film artystyczny i wart obejrzenia.

„Bengali” (Apollo)

Amerkański film „Paramount” będący właściwie peanem na cześć armii angielskiej, jej honoru i patriotyzmu.

Zapomnijmy na chwilę o angielskiej polityce kolonialnej, o gwałtach i terrorze, o tym, że flaga brytyjska na Wschodzie oznacza niezawiesz panowanie cywilizacji i kultury, lecz ucieku i hańbiącej niewoli — postaramy się spojrzeć na obraz li-tylko okiem widza filmowego, a dojdziemy do wniosku, że „Bengali” jest pięknym rapsosem żołnierskim, sfilmowanym bez zarzutu.

W Polsce, gdzie z pokolenia w pokolenie przekazywana jest cnota i honor żołnierski, gdzie męstwo i odwaga cechowała zawsze naszą armję, gdzie mamy wspaniałą tradycję naszej kawalerji — film powinien odnieść niecodzienny sukces.

Sceny batalistyczne i ćwiczeń kawalerijskich są wykonane doskonale.

Scenariusz napisany został wg powie-

ści Yeats Bryn'a.

Do 4-go pułku lansjerów bengalskich przyjeżdża dwóch oficerów na miejsce zabitych. Pułk stoi na pograniczu i pozostaje w ciągłym pogotowiu wojennym z powodu licznych buntów i zamieszek. Dowódcą jest stary pułkownik służbiasta, dla którego pułk jest wszystkim w życiu, dla niego poświęcił rodzinę, żonę, wygody. Jednak przesładuje go myśl o spensjonowaniu, ze względu na wiek, a więc zamianie niebezpiecznego coprawda, lecz kolorowego, ciekawego życia na vegetację w hotelu, którego z licznych klubów londyńskich. Jego prawa ręka, major, ściga do pułku syna pułkownika, młodzieńczego oficera, który ukończył właśnie szkołę wojenną. Drugim przyjeżdżającym jest elegancki lecz wzorowy oficer (Franchot Tone). Niezwykłe perypetje tych trzech lansjerów są dalszą treścią filmu.

Wraz z filmem robi olbrzymie. Olbrzy-

mie napięcie złagodzone szczerym humorem żołnierskim (niezoldackim), ofiarność wypływająca z koleżeństwa broni, szlachetność, egzotyczne i jakże ciekawe to — to charakterystyczne cechy filmu „Bengali”.

Nadprogram krótkometrażowy film polski St. H. d'Albena p. t. „Północna Stolica Polski”, który posiada szereg dobrych zdjęć przy wadliwym i nieciekawym montażu, ciekawy tygodnik P.A.T. i ogłoszeniówka, przy której ludzie tupią, gwizdają i krzyczą, p. t. „Jas i Malgosia” produkcji „Polski - Film”. Oburzenie widzów jest zupełnie zrozumiałe. Za te same pieniądze można zrobić reklamówki, które nie będą nużyć a z ciekawością tręcia i sposobem ujęcia. Niedawno miałem możliwość oglądania szeregu projektów na reklamę filmową w fachowym piśmie niemieckim. Cóż za olbrzymia różnica!

Wracając do filmu „Bengali” —

„Czerwony sultan” (Atlantic)

Ponure filmisko! Pełno dłużyzn, niepodobiestw, nonsensów. Jedna jedyna rola znakomitego Fritz Kortnera nie ratuje obrazu. Bezbarwna, niezrozumiała psychologicznie Adrienne Ames, groteskowy minister policji Nils Asther oraz tłum (nieleżny) „odstawiający” młodo i staro-turków — wszystko to przypomina jakąś oklepaną, banalną operetkę, którą gwałtem przerobiono na wstrząsający dramat o masowej ilości trupów. Bo trupów, proszę państwa, przypada od

5 do 20-tu na każdy ekt.

„Oczywiście nie pamiętam nazwiska „twórcy” tego scenariusza, ale współczuję mu z całego serca. Biedny, naiwny człowiek!

Jeśli obraz ten zawędruje do Turcji, to wyobraź sobie homeryczne wybuchy śmiechu na widowni.

Możliwe jest, że gdybyśmy oglądali film przed „Niedokończoną Symfonią” i „Bengali” udałooby mi się wyciągnąć jakieś usprawiedliwienia, poprawne zdję-

cia, jakieś sceny, o których należałoby wypowiedzieć parę słów pochwały, lecz w tym wypadku wszystko przemawia na niekorzyść „Czerwonego Sultana”.

Nadprogram „Północna Stolica Polski” (film wyświetlany w „Apollo”), tygodnik P.A.T.-a, oraz kolorowa kreskówka pt. „Szewc i krasnoludki”. Temat identyczny z niedawno wyświetlanym, ale ciekawiej pomysłany.

s. h. - p.

Pani Eden

Londyn interesuje się małżonką lorda strażnika placzki prywatnej

(es) Lorda Edena znają w Londynie wszyscy. Dotychczas jednak nikt nie znał jego żony. Dopiero teraz, kiedy lord strażnik placzki prywatnej wrócił chory ze swojej podróży po Europie zaczęto się interesować jego małżonką, która go troskliwie dogląda w chorobie.

Pisma ilustrowane zamieszczają podobizny mrs. Eden, młodej czarującej osoby, dzienniki rozpisują

się o jej charakterze, zajęciach, upodobaniach.

„Daily Express” opisał niedawno Mrs. Eden, jako gorącą wielbielnicę prywatności.

— Dwa lata temu — pisze ów dziennik — Mrs. Eden wracała z jakiegoś balu w Szkocji. Za oknami samochodu przemknęło w pewnej chwili stado jeleni. Mrs. Eden zatrzymała auto, porwała dubeltów-

kę i strzeliła. Jeden z jeleni padł, ugodzony w serce. Mrs. Eden pojechała dalej.

W kilka dni po tym artykule do redakcji „Daily Express” nadszedł list od pani Eden. W liście tym małżonka lorda strażnika placzki prywatnej oświadczyła, że cała ta historia jest wyssana z palca.

— Od pięciu lat nie byłam w Szkocji — pisze Mrs. Eden — wogóle nie umiem strzelać i nigdy jeszcze nie zabiłam rozmyślnie żadnego żywego stworzenia. Proszę bardzo o umieszczenie tego sprostowania.

Sprostowanie oczywiście umieszczono, a sympatja do pani Eden wzrosła ogromnie. Pisma nie podają teraz żadnego szczegółu z jej prywatnego życia, nie sprawdzisz uprzednio, czy zgodny jest on z prawdą.

PODÓBNI PODNOSI URODĘ
DIEKOR ZAPACH DOBRZE PRZYLEGA

Drzewnictwo a Pożyczka Inwestycyjna

Wgląd z prezesem Stow. Przemysłowców i Kupców Drzewnych, p. L. Miłszajnem

Prezes Stow. Przemysłowców i Kupców Drzewnych p. L. Miłszajni udzielił przedstawicielowi agencji „Iskra” następującego wywiadu na temat Pożyczki Inwestycyjnej.

— Pożyczka Inwestycyjna została rozpisana, jak wiadomo, pod hasłem: „Oszczędzamy — Budujemy”. Zrozumiałe, że w tych warunkach drzewnictwo jest zainteresowane w jaknajwiększym powodzeniu Pożyczki Inwestycyjnej, gdyż każda inwestycja pociąga za sobą w mniejszym lub większym stopniu zużycie drewna i już ten fakt sam jest dostatecznym asumptem dla całego drzewnictwa, aby w całej rozciągłości popierało subskrypcję Pożyczki Inwestycyjnej.

W zakresie budownictwa istnieją, jak wiadomo, w Polsce bardzo poważne braki. Potrzebna nam jest, poza inwestycjami z dziedziny dróg, kanalizacji itd., większa ilość izb mieszkalnych i racjonalne finansowanie budownictwa mieszkaniowego może mieć ogromny wpływ na podniesienie zdrowotności, na likwidację bezdomności i na zatrudnienie większej ilości sił roboczych. Akcja finansowania budownictwa mieszkaniowego, przeprowadzona w r. ub. przez B. G. K., który przeznaczył na ten cel około 47 miljon. zł., przyczyniła się niewątpliwie do częściowej likwidacji teźauryzacji, gdyż racjonalne finansowanie częściowe budownictwa małych domów pociągnęło za sobą niewątpliwie również kapitały prywatne i w ten sposób akcja B. G. K. dała poważne wyniki.

Ruch budowlany dla drzewnictwa ma znaczenie bardzo poważne. Wy-

starczy zaznaczyć, że w przemyśle drzewnym w r. ub. było zatrudnionych około 30.000 robotników, a w niektórych miesiącach zatrudnienie wynosiło 42.000. Przy dalszym natężeniu ruchu inwestycyjno-budowlanego, można byłoby zatrudnienie w drzewnictwie doprowadzić do około 60.000 robotników.

Niezależnie jednak od zaintereso-

wania drzewnictwa Pożyczką Inwestycyjną i takich względów, należy stwierdzić, że z punktu widzenia ogólnogospodarczego może ona odegrać dla wzmocnienia tętna życia gospodarczego rolę bardzo poważną, rozpoczęcie bowiem inwestycji w tym lub innym dziale naszej gospodarki może podziałać pobudzająco na inicjatywę prywatną.

Obrady Papierników

W dniu 26 b. m. odbyło się miesięczne zebranie Rady „Centropapierni” oraz Nadzwyczajne Walne Zebranie Związku Papierni Polskich.

Przedmiotem obrad Rady „Centropapierni” była dyskusja nad miesięcznym sprawozdaniem z działalności Zarządu oraz sprawa współudziału w akcji subskrypcji Pożyczki Inwestycyjnej, nad czym debatowało również Walne Zebranie Związku Papierni Polskich. W toku obrad powzięto uchwałę najgorzejcej popierającą akcję subskrypcji oraz uchwalono przeprowadzić kontrolę subskrybowanych sum. Władze „Centropapierni” postanowiły subskrybować Pożyczkę Inwestycyjną w wysokości subskrypcji na Pożyczkę Na-

rodową.

Pozostałe punkty obrad Walnego Zebrania Związku Papierni dotyczyły projektu scalenia podatku obrotowego w przemyśle i handlu papierniczym, ukonstytuowania sądu arbitralnego powołanego wspólnie przez przemysł drzewny i papierniczy dla polubownego rozstrzygnięcia sporów na tle umów o dostawę papierów, sprawy porozumienia z L.O.P.P. odnośnie organizacji rynku niektórych surowców papierniczych (makulatura i odpadki papierowe), sprawy popierania krajowego przemysłu filców przez przemysł papierniczy oraz sprawy akcji Związku odnośnie zwiększenia bezpieczeństwa pracy w przemyśle papierniczym.

Hutnictwo popiera Pożyczkę Inwestycyjną

Związek Polskich Hut Żelaznych, solidaryzując się z apelem Centralnego Związku Przemysłu Polskiego, zwrócił się do zrzeszonych przedsiębiorstw o poparcie w sposób najbardziej wydajny subskrypcji Pożyczki Inwestycyjnej. Wymaga tego solidarność przemysłu z akcją, mającą

ogólnospołeczny i ogólnogospodarczy charakter, jak również dobrze zrozumiany interes własny. Pożyczka stwarza bowiem podstawy materialne dla działalności inwestycyjnej, w której ożywieniu hutnictwo, jako inwestycyjna gałąź produkcji, jest szczególnie zainteresowane.

Parafowanie polsko-węgierskiego układu kontyngentowego

W dn. 26 b. m. zakończone zostały w Ministerstwie Przemysłu i Handlu prowadzone od 10 dni pertraktacje polsko-węgierskie pod przewodnictwem wicemin. Doleżała oraz przy udziale p.p. Turkiego, Wańkowicza, Sadowskiego, Brzezińskiego i innych oraz delegacji węgierskiej z p. Barkoczy na czele.

W wyniku obrad został parafowany odpowiedni układ, wprowadzający pewne ułatwienia w wzajemnym obrocie handlowym, zwłaszcza w dziedzinie kontyngentowej, celnej itd.

W wyniku obrad został parafowany odpowiedni układ, wprowadzający pewne ułatwienia w wzajemnym obrocie handlowym, zwłaszcza w dziedzinie kontyngentowej, celnej itd.

Normy subskrypcyjne Pożyczki inwestycyjnej dla rzemiosła

Związek Izb Rzemieślniczych wydał odezwę, nawołującą ogół rzemieślników do gremjalnego subskrybowania 3 proc. Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej.

W celu ułatwienia subskrybentom rzemieślnikom orjentowania się co do wysokości subskrypcji, Związek Izb Rzemieślniczych opracował normy, które dla warsztatów VI-ej kategorii przemysłowej wynoszą 300 złotych, dla VII-ej kat. — 200 zł., dla

VIII-ej zaś — 100 zł., przyczem posiadacze warsztatów tej kategorii mogą łączyć się w kilku dla subskrybowania wspólnego jednej 100-złotowej obligacji pożyczkowej. Dla rzemieślników, posiadających również sklepy, a zatem wykupujących świadectwa handlowe normy subskrypcji pożyczki zostały ustalone w takich samych granicach, jak to przewiduje Rada Naczelna Kupiectwa Polskiego.

Dalsza zwyżka cen srebra

Haussa na rynku srebrnym trwa w dalszym ciągu. W dn. 26 b. m. płacono w Londynie za srebro w sztabach, w transakcjach terminowych 36% centów za uncję wobec 35 centów w dn. 25 b. m. Jednocześnie w Nowym Jorku notowano w dn. 25 b. m. za uncję srebra zagra-

nicznego, sprzedawanego za gotówkę — 77 cts. wobec 71.62 cts. w dn. 24 b. m. W ten sposób cena srebra zagranicznego w Nowym Jorku ponownie osiągnęła poziom bardzo zbliżony do poziomu, wyznaczanego przez skarb, jako cena zakupu srebra z kopalń krajowych.

Zmiany w polityce handlowej St. Zjednoczonych

(ab.) W jaki sposób i kiedy Stany Zjednoczone udzielią innym państwom ulgowych stawek celnych, które przyznały Belgii na mocy zawartego niedawno traktatu? Deklaracja „State Department”, której główne ustępy przed kilku dniami przytoczyliśmy, daje na to jasną odpowiedź. Stany Zjednoczone żądają, mianowicie, aby nie były „dyskryminowane”, t. j., aby handel ich nie był przez poszczególne państwa pod żadnym względem upośledzany w porównaniu z handlem w innych krajach. Jeżeli temu warunkowi nie się zadość, to Stany Zjednoczone gotowe są przyznać każdemu państwu takie same ulgi celne, co Belgii, na zasadzie klauzuli największego uprzywilejowania. Dobrodziejstwo tej klauzuli Stany Zjednoczone przyznają prowizorycznie, na pół roku, wszystkim tym pa-

stwom, z którymi rokowania handlowe są jeszcze w toku, lub będą niebawem podjęte. Również w ciągu miesiąca pozostaje w mocy powyższa klauzula, po wygaśnięciu poszczególnego traktatu, a to w tym celu, ażeby mogły być bez zdrażenia podjęte nowe rokowania. Ze Szwecją i Holandją Stany Zjednoczone zapewne niedługo umowę podpiszą. Z innymi krajami, jak z Francją, Kanadą, Szwajcarią, Hiszpanją, Czechosłowacją, Niemcami, Włochami, Danją i Portugalją — pertraktacje mają się niebawem rozpocząć. Polska ze Stanami Zjednoczonymi ma „traktat przyjaźni i spraw konsularnych” z 1931 roku i na tej zasadzie korzystać powinnaby z klauzuli największego uprzywilejowania. Nowe pertraktacje tym czasem nie są prowadzone.

Kraje — salony

Mała Belgia, niewielka Szwajcaria czy Holandia mają wielkie znaczenie w rodzinie narodów. Są to kraje wspaniale urządzone, kraje salony. Swej siły gospodarczej, swej pomysłowości, nie czerpały bynajmniej z bogactw naturalnych, z kopalń złota, czy diamentów. Złożyła się na nie praca i oszczędność. Kapitały, uskładane w drodze oszczędności, pozwoliły na maksymalne natężenie pracy, na zatrudnienie nie tylko krajowych rąk, ale nawet i obcych.

Ten właśnie efekt oszczędności stał się źródłem pomysłowości gospodarczej dla wszystkich obywateli.

Tak samo musi być w Polsce. Rozpisana właśnie Premjowa Pożyczka Inwestycyjna jest zbiornicą oszczędności teraźniejszych i naj-

bliższych, dzięki której zatrudnione zostaną tysiące rąk roboczych dla przebudowy Polski.

Zmierzając do realizacji tych doniosłych zadań przez bezpośrednie dobro obywateli, władze państwowe specjalnie wyposażyły Premjową Pożyczkę Inwestycyjną: oprócz walorów doskonałej lokaty (złoto w złocie), oprócz oprocentowania i korzystnego umarzania obligacji, przynosi ona liczne premje, z których najwyższa sięga pół miliona złotych. Serja premii i umarzań powtarza się z małymi zmianami trzykrotnie w ciągu roku.

Oto prosta droga: przez dobro obywateli do dobra kraju, a przez dobro kraju do jeszcze większego dobra obywateli. F. B.

Walne Zebranie Akcjonariuszów Kluczewskiej Fabryki Papieru i Celulozy S. A.

W dn. 25 kwietnia b. r. odbyło się walne zebranie akcjonariuszów Kluczewskiej Fabryki Papieru i Celulozy S. A. pod przewodnictwem prezesa Maurycyego Śwarczajtana. Jak ze sprawozdania wynika zdołano w r. 1934 dokonać inwestycji na półtora miliona złotych, przyczem działalność Spółki dała wyniki zadawalające. Walne zebranie po zapoznaniu się ze sprawozdaniem z działal-

ności Spółki za r. 1934 uchwaliło po dokonaniu odpisów z zysków Spółki na kapitał amortyzacyjny w wysokości 1.031.692,54 zł., a na kapitał zapasowy 35.186 zł., — wyznaczyło 5 proc. dywidendy dla akcjonariuszów (kap. zakładowy 1 milj. zł.). Następnie dokonano wyboru, przyczem monownie wybrani zostali do władz Spółki Maksymilian Friede i Michał Plotnikow.

Wyrób narzędzi w Niemczech

(ab.) Fabrykacja narzędzi w Polsce osiągnęła dostateczny stopień rozwoju, aby potrafić się dostosować do wszelkich wymagań krajowego zapotrzebowania. Jeżeli tu wspomniemy o przemyśle analogicznym w Niemczech, to dlatego, aby pokazać, że obroty w tej dziedzinie powiększać się mogą jedynie w zależności od poprawy w innych gałęziach przemysłu, one bowiem są odbiorcami narzędzi.

Dlatego, kiedy w Niemczech dany został potężny impuls budowie maszyn, konstrukcji wszelkich i aparatów, przemysłowi samochodowemu, stoczniom okrętowym, zakładom elektrotechnicznym i mechaniczno-precyzyjnym, budowie autostrad, akcji osiedleńczej i „stuz-

bie pracy”, — zapotrzebowanie na wszelkiego rodzaju narzędzia silnie wzrosło. Zwiększyło się ono zwłaszcza we wszystkich działach produkcji, przygotowującej sprzęt wojenny.

Pomimo tak zwiększonego zapotrzebowania, rozlegają się skargi na niskie ceny i ostrą konkurencję. Widocznie, zdolność produkcyjna fabryk jest tak duża, że zapotrzebowanie, choć wzmoczone, z trudnością wchłania znaczną i szybko na dążającą podaż.

Wyrób narzędzi zwiększył się w pierwszych 2 miesiącach r. b. pod względem wagi o 23% w porównaniu z takimże okresem 1934 r. Korzysta on, jak i inne działy wywozu, z wydatnej pomocy państwa.

Spadek wpływów podatkowych we Francji

Francuskie ministerstwo finansów opublikowało dane, według których wpływy z danin w I kwartale r. b. wyniosły 7.484 milj. fr., czyli o 353 milj. fr. mniej, niż w I kwartale r. ub.

Komunikat konstatuje, że w marcu r. b. w porównaniu ze styczniem i lutym nastąpiło wyraźne pogorszenie wpływów podatkowych i przypisuje to zjawisko wy-

darzeniom na terenie międzynarodowym, które wpłynęły na redukcję obrotów gospodarczych.

Komunikat zaznacza na zakończenie, że sytuacja ta nakazuje dalszą kompresję wydatków publicznych, zwłaszcza, że rząd będzie musiał ponieść nowe ciężary w związku z potrzebą zapewnienia bezpieczeństwa dla kraju.

Giełda pieniężna

WALUTY I DEWIZY.

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie obroty dewizami były normalne, przy tendencji naogół niżkowej. Notowano: Amsterdam 357.75 (— 25), Berlin 213.35 (— 10), Belgia 89.78, Gdańsk 173 (— 2), Kopenhaga — 113.90, Londyn 25.49 (— 5), Nowy Jork kable 5.29 (— 50), Oslo 128.10 (— 15), Paryż 34.95 (— 50), Praga 22.13, Sztokholm 131.50 (— 25), Zurych 171.65 (— 5), Mediolan 43.87 (+ 2). W obrotach prywatnych: marka niemiecka 198, szyling austriacki 100, korona czeska 21.94, frank francuski 34.96, frank szwajcarski 171.50, funt angielski 25.50, dolar 5.27.50 (— 1 1/2), rubel złoty 4.68 (+ 1 1/2), dolar złoty 9.09, rubel srebrny 1.85, bilon 0.86. Bank Polski płacił za banknoty dolarowe 5,26.

4 1/2% Warszawy 68.50 (+ 100), 5% Warszawy stare 70 (+ 50), 5% Siedlec 40, 6% obligacje m. Warszawy 6 emisa — 64.25 (— 75), za 7% ziemskie dolarowe chciano płacić 49.50, za 7% warszawską dolarową 70.50, za 8% dillonowską 90,75.

POZAGIEŁDOWE KURSY WIECZORNE.

Dolary papierowe 5.27 1/2
Funt (banknoty) 25.47.
Marki (banknoty) 197,50.
Dolary złote 9,09 1/2.
Ruble złote 4,68.
Stabilizacyjna 66,50.
5 (8) proc. listy warszawskie 60,25.

O tani kredyt dla kupiectwa

(p) Jak się dowiadujemy, organizacje kupieckie rozwinęły ostatnio ożywioną działalność, której celem jest uzyskanie kredytów dla kupiectwa. Chodzić ma głównie o tani kredyt dla przedsiębiorstw handlowych typu średniego, jako tych, które najczęściej ucierpiały w okresie lat ostatnich.

Postulaty sfer kupieckich mają być w niedalekiej przyszłości przedmiotem rozważań na terenie ministerstw Przemysłu i Handlu oraz Skarbu.

Stowarzyszenie Dziennikarzy Gospodarczych wobec Pożyczki Inwestycyjnej

Stowarzyszenie Dziennikarzy i Publicystów Gospodarczych wydało do swych członków odezwę w sprawie Pożyczki Inwestycyjnej.

Odezwa wyjaśnia doniosłe znaczenie i cele 3 proc. Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej oraz jej zalety jako papieru lokacyjnego, zalecając jednocześnie dziennikarzom gospodarczym — członkom Stowarzyszenia, aby w działalności swej zawodowej jaknajczynniej poparli idee subskrypcji w społeczeństwie.

Zjazd prezesów Izb Przemysłowo-Handlowych w Poznaniu

W dniu dzisiejszym odbędzie się w Poznaniu zjazd prezesów Izb Przemysłowo-Handlowych z całego kraju.

Przedmiotem obrad będzie m. in. kwestja powołania do życia przewidzianego przez ustawę Związku Izb Przemysłowo-Handlowych.

Pierwszy wiosenny spacer

Kasztany — Wiosenny ekwipunek pań — W ogrodzie Saskim —
Młodzież szkolna — Kaczeńce — Wiosenne kłopoty

Tak się złożyło, że przez dwa tygodnie trudno mi się było w godzinach przedpołudniowych wyrwać z domu.

Wczoraj w słoneczne pachnące wiosną przedpołudnie udało mi się wyskoczyć na krótką godzinę.

Wiosna uderzyła mnie, jak obuchem w głowę. Na drzewach są już liście. Kasztany lśnią w ciepłym powietrzu, jakby posmarowane brązowym kłajstrem. Krzewy na skwerach obsypane są kaszką drobnych zielonych listków.

Słońce grzeje tak mocno. Jeszcze dwa tygodnie temu chodziło się w zimowych płaszczach, a dziś... tak, teraz czuję, że przespalam te dwa tygodnie.

I ludzie jacyś inni. Panie postrojone w wiosenne kostiumy. Prawda, widziałam je już dawno... w żurnalu, teraz wyszły na ulicę, teraz są żywe, jaskrawo wiosenne, wesole.

Panowie bez pałt. Paru śmiazków bez kapeluszy. Jeszcze bardziej uderza kontrast między jaskrawą elegancją pań i szarym, jakimś jakimś wyglądem panów.

I „łodziarnie“ już otwarte. Zaglądam do środka. Pełno. Przed „klijentami“ różowe, zielone i żółte pagórki chłodzących specjalów. Ludzie smakowicie oblizują łyżeczki, sprzykrzyła im się już zimowa czarna kawa.

W ogrodzie Saskim tłumy. Dzieci apalone, jak w czerwcu, matki, nianki i bony, bez pałt, wystawiają twarz do słońca.

Przechodnie idą powoli, nie spiesząc się. Ciepłe słońce zwabia co raz to innego na wygrzaną ławkę. Przyjemnie jest posiedzieć chwilę, przymknąć oczy i przez opuszczone rzęsy popatrzeć na niewiarygodnie świeżą, młodą zielen.

Wystawy sklepów prowokują najjaśniejszymi barwami materiałów. Nawet manekiny, martwe kukły weselej i jakoś wiosennie wyglądają na jaskrawym tle materiałów.

Ulica pstrzy się kaczeńcami. Brudne, brzydkie, zaniedbane kwiatki sprzedają najpiękniejsze żółte żonkille, słoneczne pierwiosłki i lilijowe bukieciki fiołków. Nikt już kwiatów nie zawiąza w papier, nosi się je odważnie, główkami obrócone do słońca.

Młodzież szkolna w porożpinanych pałtach w czapkach na bakier. Już im się marzą pierwsze

Walki zapaśnicze w Cyrku

Piękną walkę stoczyli wczoraj wysokiej klasy zapaśnicy: Tornow i Poo-schoff. Trzy rundy zmagania się, które obitowało w niebezpieczne momenty zarówno dla jednego, jak i drugiego atlety — nie dały rezultatu. Próba sił zapowiada emocjonującą walkę w spotkaniu decydującym.

W drugiej parze zadebiutował, jako wesoly brutal, przybyły wczoraj Nietsche, który mimo poważnego filozoficznego nazwiska, walczył zgoła humorystycznie. Travaglini zakończył ten wesoly debiut w 9-ej minucie miążdzącym krawatem.

W następnej parze brutalny Saint Mers, tym razem zrezygnował z dzikich sposobów, mając jako przeciwnika komika Lubuske, czupurnie broniącego się przez 5 minut. Złamanie mostu przez Saint Marsa, zakończyło to spotkanie.

Jedną z najciekawszych walk wieczoru, była przedostatnia, w której zmierzyli się świetny technik Krauser z murzynem Thomsonem, rozporządzającym całym arsenałem świetnych tricków. Trzyrundowy popis błyskotliwej techniki zakończył się remisowo.

Decydująca walka dwu specjalistów podwójnego nelsona, — Grabowskiego z meksykańskim atletą Sambuco, wobec tego ograniczyła się do polowania na założenie tego chwytu. Decydujący o zwycięstwie uścisk udało się wyzyskać Grabowskiemu, który w 29-ej minucie rzucił przeciwnika do poddania się.

„wagary“, już im nie w głowie szkoła, książki, nauka. Już mówią o meczach, o pływaniu na Wiśle, o wycieczkach, już nawet marzą o kolonjach letnich, o wyjeździe z miasta.

A ja? Jakoś mnie ta wiosna dziwnie zaskoczyła. Ale trzeba zebrać myśli, skupić się, załatwić parę spraw.

Wiosna. Więc naftalina, Tak, te mole to straszne szkodniki.

I trzeba pamiętać o firankach, te

zimowe dobrzeby było już zdjąć, letnie są przecież wyprane. I futra trzeba schować, oddać do pralni zeszłoroczny kostium. Dywany wytrzeć.

Tak, wszystko to trzeba zrobić, ale tymczasem dobrze jest przejść się po zalanej wiosennym słońcem ulicy, dobrze jest pomyśleć o tem, że to już naprawdę wiosna i dobrze jest móc zapomnieć na parę bodaj minut o tych dwóch tygodniach spędzonych w domu. (S).

Jean Valjean z pod Baranowicz

po 14 latach spokojnego życia zawleczony do więzienia Świętokrzyskiego

Niezwykła historia przypominająca pod pewnym względem treść głośnego dzieła Wiktora Hugo — „Nędznicy“, jest obecnie przedmiotem badania władz sądowych.

Przed 17 laty grasował w okolicach Baranowicz groźny bandyta Józef Woźniak. Woźniak został ujęty i stawiony przed sąd doraźny, który skazał go na karę śmierci. Naczelnik Państwa darował jednak życie Woźniakowi, zamieniając w drodze łaski ze względu na małoletność oskarżonego, wyrok śmierci na bezterminowe więzienie.

UCIECZKA

W roku 1920 w czasie ewakuacji więzień, Woźniak skorzystał z zamętu i zbiegł. Wkrótce powrócił w okolice Baranowicz. Zmienił swój wygląd zewnętrzny, zapuszczając brodę i osiedlił się. Nabył za pieniądze niewiadomego pochodzenia, kilkunastomorgowe gospodarstwo, ożenił się i spokojnie pracował na roli. Woźniak był przykrym ojcem rodziny, wychowując bogobojnie troje dzieci.

„JAVERT“

Tak miały lata. Przed kilkoma

miesiącami Woźniak wybrał się na targ do Baranowicz i tutaj został niespodziewanie rozpoznany przez jedną ze swoich ofiar...

Osobnik ten podzielił się swemi podejrzeniami z policją. W drodze wywiadów ustalono, że istotnie nieznanym jest poszukiwanym od lat bandyta. Woźniaka aresztowano.

Przesłano go do więzienia na Św. Krzyż, ażeby tu odpokutował karę dożywotniego więzienia...

Proces o zniesławienie

W sądzie grodzkim 11-go oddziału toczyła się wczoraj przy drzwiach zamkniętych sprawa profesora Politechniki warszawskiej dr. Czochrałskiego, oskarżonego przez profesora Politechniki Broniewskiego o zniesławienie.

Profesor Broniewski zarzucił prof. Czochrałskiemu, że nie posiada studiów wyższych, że pozatem jest obywatelem niemieckim a swego czasu nie optował na rzecz obywatelstwa polskiego. Prof. Czochrałski odwołał się do senatu akademickiego, jako sądu dyscyplinarnego Politechniki.

ANTYKI, DZIELA SZTUKI SPRZEDAJE Jan Czaja--Warecka 3 TEL. 6-71-44
KUPIJE ANTYKWARIAT

Nagroda dla pracowników miejskich za projekty ulepszeń w administracji

Od r. 1917 istnieje fundacja im. inż. Piotra Drzewieckiego, z której nagrody przeznaczone są dla pracowników wydziałów administracyjnych oraz miejskich instytucji autonomicznych.

W r. b. celem zainteresowania pracowników miejskich pracami organizacyjnymi podjętymi przez zarząd miejski, za opracowane i złożone projekty ulepszeń w dziedzinie organizacji gospodarki miejskiej ustalono — 17 nagród po 283

zł. 33 gr. każda z funduszu im. inż. P. Drzewieckiego, b. prezydenta miasta oraz z sum budżetowych, specjalnie na ten cel przeznaczonych.

O nagrody ubiegać się mogą wszyscy pracownicy miejscy z wyjątkiem naczelników i zarządzających poszczególnymi działami gospodarki miejskiej, którzy w powierzonym im dziale pracy zaprojektowali i wprowadzili w życie celowe i praktyczne ulepszenia w zakresie czynności biurowych lub gospodarczych.

Projekty mogą być składane tylko do 20 maja. Po tym terminie urzędnicy miejscy mogą też składać projekty proponowanych ulepszeń i wynalazków, które będą nagradzane ze specjalnego funduszu miejskiego. Wysokość tych nagród zasadniczo wynosi 300 zł., lecz w poszczególnych wypadkach będzie mogła być zmodyfikowana uchwałą komisji.

Podróż „Daru Pomorza“

Statek szkolny „Dar Pomorza“ przybył w dniu 22 kwietnia b. r. do portu Singapora. Skąd uda się następnie do portu Batavia na wyspie Jawie.

Kapitan statku donosi depeszą, że na statku wszystko w porządku i że wszyscy są zdrowi.

Dział lekarski

Dr. Z. FAJNCYN
Weneryczne, płciowe i skórne choroby
9 r.—9 w. w. niedz. do 2-ej. LESZNO 36.

Lekarz-Dentysta

JAKÓB LIBERMAN
ul. Chmielna 26 m. 24, parter,
tel. 2-36-94

KURJER POLSKI SPORTOWY

Kiedziela na boiskach

Wysilił się nasz sport w czasie ubiegłych świąt. W zestawieniu z niedawnymi atrakcjami dzisiejsza niedziela jest skromna. Szereg meczów ligowych piłkarskich — w tem ciekawy mecz Warszawianki z Wartą — zawody konne wojskowe, bokserski mecz Polonia — Makabi, kolarze i motocykliści w Warszawie i pod Strugą — oto atrakcje Warszawy. Clou zainteresowania skupia się dziś na Berlinie, gdzie nastąpi finał meczu tenisowego naszej Legii z Rot-Weis. To budzi prawdziwe emocje. Teoretycznie, po swem zwycięstwie nad All England Club, Legja powinna wygrać...

Program imprez niedzielnych przedstawia się następująco:
WARSZAWA
Na boisku Warszawianki o 16.15 mecz ligowy Warszawianka — Warta.
W krytej ujeżdżalni Wyż. Szkoły Wojskowej 11 zawody konne.
W teatrze Nowości o 12 mecz bokserski Makabi — Polonia.
W Wawrze o godz. 11 kolarski bieg naprzelaj o mistrzostwo Polski na 30 klm.

Program imprez niedzielnych przedstawia się następująco:
WARSZAWA
Na boisku Warszawianki o 16.15 mecz ligowy Warszawianka — Warta.
W krytej ujeżdżalni Wyż. Szkoły Wojskowej 11 zawody konne.
W teatrze Nowości o 12 mecz bokserski Makabi — Polonia.
W Wawrze o godz. 11 kolarski bieg naprzelaj o mistrzostwo Polski na 30 klm.

Otwarcie sezonu motorowego Uroczystość w Podkowie Leśnej

W dniu 5 maja r. b. odbędzie się w kościele pod wezwaniem św. Krzysztofa w Podkowie Leśnej doroczna uroczystość otwarcia sezonu sportów i turystyki motorowej.

Msza św. zostanie odprawiona o godz. 11-ej, poczem nastąpi poświęcenie maszyn.

Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej, Automobilklub Polski i Polski Związek Motocyklowy, pod których opieką znajduje się Świątynia ich Patrona, zwracają się do wszystkich miłośników sportów

Pod Strugą o godz. 11 motocyklowe mistrzostwo Warszawy.

NA PROWINCJI

W Krakowie mecz ligowy Cracovia — Pogoń.

W Łodzi mecz ligowy Ruch — LKS i zawody bokserskie na powodzin.

W Świętochłowicach mecz ligowy Slask — Polonia.

W Mysłowicach kobiecy bieg naprzelaj o mistrzostwo Polski na 1500 m.

W Poznaniu jubileuszowy bieg naprzelaj.

W Bydgoszczy Warszawska Legja gra z Gwiazdą miejscową.

ZAGRANIKA

W Berlinie zakończenie meczu tenisowego Legia — Rotweiss. Grają Hebda — Henkel, Tłoczyński — Cramm, a poza konkursem Tarłowski — Denker.

W Brukseli Niemcy walczą z Belgią w piłkarstwie.

W Billy Montigny (Francja) Wisła krakowska gra ostatni swój mecz z zespołem francuskim.

Wyjazd samochodów z przed gmachu Automobilklubu Polski — 10 Aleje Szucha w dniu 5 maja o godz. 9 m. 30 punkt zborny w Podkowie Leśnej przed kościołem św. Krzysztofa, o godz. 10.30.

Walasiewiczówna przyjmuje obywatelstwo amerykańskie?

Prasa amerykańska w Cleveland donosi, że Walasiewiczówna zamierza przyjąć obywatelstwo amerykańskie.

Polka kończy w tym roku średnią szkołę w Cleveland i zamierza poświęcić się

karjerze nauczycielskiej w dziedzinie wychowania fizycznego.

Wiadomość ta wymaga jeszcze sprawdzenia.

Mister „G“ w Berlinie

„Mr. G.“ — sędziwy król Szwecji Gustaw, który jest, jak wiadomo, zapalonym zwolennikiem tenisa i czynnym tenisistą zupełnie poważnej klasy, zatrzymał się w drodze powrotnej z Rivier w Berlinie i rozegrał partję podwójną w

towarzystwie znakomitych tenisistów klubu Rot-Weis.

„Mister G.“, grając z v. Crammem przeciw Kleinschrotowi i Henklowi zryczył w dwóch setach w stosunku 2:1.

Polscy zapaśnicy w Dortmundzie

W drodze powrotnej z Kopenhagi zapaśnicy polscy zatrzymali się w Dortmundzie, gdzie wzięli udział w miejscowym turnieju zapaśniczym.

Najlepszym z Polaków był Szajewski, który pokonał Weikarta i Meisego (z

Dortmundu).

Dworok przegrał z Wortmanem i Weikartem.

Kryszalski został pokonany przez Schrijkego.

Mistrzostwa tenisowe Warszawy

Odbyło się losowanie do mistrzostw tenisowych Warszawy, które rozpoczynają się w dn. 29 b. m. i odbywać się będą na kortach Warsz. Lawn Tennis Klubu.

Do gry pojedynczej panów zgłosiło się 44 zawodników. Rozstawieni zostali: Hebda, Wojciechowski, Bratek, Spychała, Wittman, Majewski, Kolcz I, Tarłowski. Nie biorą udziału w grze pojedynczej — Tłoczyński i Popławski.

Do gry podwójnej panów zgłosiło się 16 par. Rozstawiono pary: Hebda — Tłoczyński, Wittman — Majewski, Spychała — Popławski, Tarłowski — Bratek.

Do gry pojedynczej pań zgłosiło się 12 zawodniczek. Rozstawiono: Jędrzejowską i Lilpopównę.

W mixcie walczyć będzie 20 par. Rozstawiono pary: Jędrzejowska — Hebda, Orzechowska — Małcużyński, Rudowska — Majewski, Matuszewska — Spychała, Lilpopówna — Popławski.

W singlu juniorów grać będzie 5 zawodników.

W grach z wyrównaniem (handicapy) walczyć będą:

W grze pojedynczej panów — 40, pań — 18, w grze podwójnej panów — 20 par, w grze mieszanej — 16 par.

Na szerokim świecie

— Matti Järvinen, słynny oszczepnik fiński i rekordzista świata, zapowiada, że w tym roku podniesie własny swój rekord świata (76 m. 66 cm.) do wyniku 78 mtr., a możliwe jest nawet osiągnięcie przez niego fenomenalnej granicy 80 mtr.

— Cztery ekspedycje lekkoatletów za granicę zamierza w tym roku wysłać Amerykański Zw. Lekkoatletyczny.

Jedną z tych ekspedycji uda się do Szwecji, Holandji, Węgier, Austrii i Czechosłowacji. Druga — do Finlandji, Norwegji i Danji. Trzecia — do Belgji, Francji, Szwajcarii, Wreszcje, czwarta ekspedycja wyruszy do Chin.

— W dniu 26 maja b. r. odbędzie się w Dreźnie międzypaństwowy mecz piłkarski Niemcy — Czechosłowacja.

Aczkolwiek prawierć esiac dzieli nas od terminu meczu, jednak już dziś wszystkie bilety wstępu zostały rozsprzedane.

— Internacjonal czeński, słynny napastnik piłkarski Swoboda, grać miał w czasie ubiegłych świąt w zespole Slavii w Wiedniu. Swoboda nie podporządkował się jednak dyspozycji klubu i do Wiednia nie pojechał. Obecnie zarząd Slavii skazał za to Swobodę na karę piętna w wysokości dwóch tysięcy koron czeskich.

Godzi się nadmienić, że Swoboda, za wierając ostatni swój kontrakt ze Slavii, otrzymał na rękę sumę 100.000 koron, a jego gaża miesięczna w Slavii wynosi 3000 koron, do czego dochodzą premje i inne dodatki.

KINO-TEATR
NOWOŚCIWzruszający dramat dwóch pięknych i niewinnych sierotp. t. **DWIE SIEROTY**

W rolach głównych: Renée Saint Cyr, Rosine Deréne oraz Gabriel Gabrio

Początek o g. 5 p.p.
w niedzielę i święta
o godzinie 3 p.p.
Nad program
Tygodnik aktualności**Generalna dyskusja nad budżetem
miasta Piotrkowa**

W dyskusji nad budżetem pierwszy przemawiał radny Dobrzański, który w imieniu Koła Narodowego przedstawił szereg poglądów na całokształt gospodarki miejskiej.

**Groźna prawda o upadku
miasta**

Radca Dobrzański, stwierdza, że system socjalistyczny rządzenia miastem jest zły. Były głosy odzywające się krytycznie o inwestycjach ulenowskich dyktowane prostym chłopskim rozumem, ale ich nie usłuchano. Poszło się w niewiadome. Obecnie zaznacza się katastrofalny odływ młodszej generacji, ludzi intelektu, którzy uciekają z zadłużonego miasta. Przyszłe pokolenia będą musiały latami odrabiać długi pozycyone dość lekkomyślnie.

Były prezydent Bujnicki trzymał się zasady, że kasa państwowa i komunalna to jedno. Dokonał on nowego zadłużenia na przeszło 700 tysięcy. Stan zdrowotny miasta pogarsza się. Dochody spadają w niebywałym tempie. Zakłady użyteczności publicznej stają się zakładami publicznej dobroczynności. Dział „różne” zawiera pozycje na dotacje według uznania Zarządu Miasta. Jeden z członków Zarządu Miejskiego, oświadczył w wiecu publicznym, że my swoje musimy dostać choćbyśmy mieli zlicytować jeszcze tych co jeszcze coś mają. Magistrat jest najdroższym przedsiębiorcą. Miło jest płacić dobrze ale trzeba mieć czego. Starszylachecka zasada „zastaw się i postaw się” jakoś znakomicie przyjęła się u naszych wyznawców Marxa. Zadłużenie na głowę wynosi już 21 zł 50 licząc starców i dzieci.

Kończy rzeczowem ustosunkowaniem się do budżetu uzależniając głosowanie od przyjęcia poprawek klubu narodowego. Przemówienie radcy Dobrzańskiego było oklaskiwane przez radnych jego ugrupowania.

Kłeska niedoborów

Drugim mówcą skoiei był radny poseł Dratwa, powołując się na złożoną w swoim czasie deklarację przez preza klubu radnych B. B. W. R. oświadcza mówca, że przyrzeka swoją współpracę nad budżetem pozytywnie. Preliminarz jest naogół dobrze sporządzony. Za niski w stosunku do potrzeb miasta, ale w obecnym stanie innym być nie może. Za mało uwzględnione są potrzeby społeczne. Stwarza się sytuacja paradoksalna, że gdy potrzeby są coraz większe to dochody maleją. Ujemną stroną jest cyfra wydatków działu na administrację dochodząca do 273.000 zł. To największa pozycja preliminarza i nieprodukcyjna. Wydatki osobowe rosną w chorobliwym tempie.

Budżet trzeba nietylko uchwalić ale i wykonać. Niedobory budżetowe z lat poprzednich wykazują nowe zadłużenie dochodzące do 1.165.000 zł.

Sabotażować pracy nie będziemy. Mówca przyjmuje z przyjemnością do wiadomości oświadczenie prezydenta Fiszera, że dążyć będzie do reorganizacji i usprawnienia administracji. Pochwala dobrze prowadzoną buchalterję.

Zwracając się do ław socjalistycznej większości stwierdza

p. poseł Dratwa, że wykorzystują oni w pełni swoje uprawnienia. Stwarza się stanowiska dla swoich ludzi. To jest szkodliwe. Kończąc wzywa nie czynienia tajemnic z pracy samorządu, stosowania szczerości i otwartości w postępowaniu, i jeśli taki stan zaistnieje to radni BBWR głosować będą za budżetem.

Socjalistyczny humor

Radny Dobruś (PPS) swoje przemówienie polemizujące z wywodami radcy Dobrzańskiego i posła Dratwy zaczął z humorem ale rykło musiał również przenieść na temat drastyczny. Budżet zdaniem prof. Dobrusia nie odpowiada potrzebom mas proletariackich głodnych i wynędzniałych. W jednej ze szkół zaszedł wypadek, że uczeń zemdlął z głodu. Dzieci uczęszczają głodne i bose. Administrowanie szkołami zwała się na Komitet Rodzicielskie. W budżecie nie ma działu inwestycyjnego, który dawałby zatrudnienie bezrobotnym i powiększył majątek miejski. Oczywiście ten stan rzeczy — zdaniem p. D. stworzył bankrutujący kapitalizm — który musi ustąpić ustrojowi socjalistycznemu.

Czerwony Wiedeń i Hitler

Radny Bundu Tenenberg atakował rządu komisaryczne i przemówienie radnych posła Dratwy oraz p. Dobrzańskiego wskazując jak świetnie gospodarował „Czerwony Wiedeń”, i jak go zniszczył Hitler.

— „Czego się pan boi Hitlera?” — Wtrąca jeden z radnych (na sali głośny huragan śmiechu).

Tenenberg początkowo dość opryskliwie zapewniał, że się nie boi gdy jednak jeden z wybitnych działaczy b. wojskowych stwierdził, że jeśli Tenenberg Hitlera się nie boi to tylko dlatego, że my go bronimy, ale gdyby był w Berlinie to napewno zwałby do Polski, której rządy ośmiela się krytykować. Na ten dosadny argument bundzista nie znalazł już żadnej odpowiedzi.

Budżet konieczności

Radca Węgorzewski odpowiada, że Zarząd Miejski nie może ponosić winy za poprzednio czynione zadłużenia. Proletariat ma do rządzącej większości zaufanie czemu dał wyraz w czasie wyborów. To nie jest budżet socjalistyczny ale budżet konieczności.

Walka z demagogią

Radny Szysz (Z.Z.Z.) przypomina o rozpiętości płac Zarządu Miejskiego a innych pracowników. Zastrzega się przeciwko insynuacjom rzucanym przez bund pod adresem kierownictwa Z.Z.Z. i wzywa Zarząd Miejski aby przyjmując do robót miejskich kierował się sprawiedliwością społeczną.

O opiekę nad Szkołą Rzemiosł

Radny p. M. Faustyn viceprezes Tow. Rzemieślniczego bardzo gorąco popierał sprawę podwyższenia subwencji dla szkoły rzemieślniczej, z której mają wyjść dobrzy i solidni fachowcy wyszkoleni rzemieślnicy Dobro miasta i obywateli wymaga dokształcania młodzieży rękodzielniczej, która stanie niegdyś do samodzielnej pracy przy warsztatach.

Wydzierżawić deficyt przynoszące objekty miejskie

ADWOKAT

Maurycy Försterzawiadamia o PRZENIESIENIU kancelarii swojej
z ul. Sienkiewicza 14 na**ul. Słowackiego 22, tel. 12-88.****UWAGA!****UWAGA!**

Najprzyjemniejsze rendez-vous w RESTAURACJI

„ADRIA“

w PIOTRKOWIE przy HOTELU KRAKOWSKIM pl. KOSCIUSZKI 7, tel. 12-97, komfortowo urządzonej. Tamże dancingi — gabinety. Obsługa szybka i uprzejma. Kuchnia wydaje obiady, kolacje i wszelkiego rodzaju potrawy od najdawniejszych jak i nowoczesnej sztuki kulinarnej międzynarodowej. Restauracja posiada specjalną salę na wszelkie przyjęcia towarzyskie.

Z poważaniem

ZARZĄD

Cement GRODZIEC

wagonowo i ze składu

PAPE dachową,
SMOLE,

ŻELAZO,

TREGRY,

BLACHE

cynkową i ocynkowaną poleca skład żelaza:

**ANTONI
UNISZEWSKI**

PIOTRKÓW, Rynek Tryb. 7, Tel. 10-02.

NIESPODZIANKA

Panna Nina wróciła do domu mocno wzruszona! Nie dopiła nawet herbaty, tylko porwałszy album z fotografiami pobiegła do swego pokoiku na górze, przezornie zamknęła drzwi na klucz i zapaliwszy lampę przegłądać je zaczęła gorączkowo: Tyle zdjęć — różnych z ostatniej doby, z lat ubiegłych... Panna Nina była, jak mówiono, ładna, — ale cóż to? — w albumie fotografia Mamy z przed 10 lat.

Zamyśliła się Nina, po chwili uśmiech rozświetlił jej lica i oczy błysnęły filuternie. Prędko włożyła fotografię do koperty, zaadresowała, ukryła pod poduszką, a sama niby nic weszła do jadalni.

— Jak się masz Ninuś — przywitała ją Mama — coś mi dziwnie wyglądasz. Ale, żebyś nie zapomniała, zainteresowałam mnie konkurs polskiej urody, organizowany przez firmę „Antiba” W perfumerji dostałam szczegóły i warunki i pomyślałam sobie, że mogłabyś wziąć w nim udział.

Stropiła się panna Nina: —

Zaproponował radny Piotrowski i w szczególności domy czynszowe i dział czyszczenia miasta, ten wniosek nie uzyskał większości.

Dokonczenie debaty. budżetowej podamy w jednym z najbliższych nakładów naszego pisma.

No tak, nie myślałam o tem, zresztą nie mam zdjęcia, bo wszystkie gdzieś porzodziwałem. Pozatem nie uważam się za pięknosć.

— Nie bądź za skromna Ninuś, jak nie chcesz to cię nie zmuszę. Pa, dobranoc — tylko nie czytaj długo, bo oczy popuszesz.

Uśmiechnęła się tajemniczo patrząc za odchodzącą córką.

W połowie maja zebrali się całe rodzinne kółko w jadalni. Mama z robotką, Nina czytała książkę, mała Zosia szukała najnowszego tanga na falach eteru. Nagle odezwał się dzwigny głos spikeara, że w konkursie polskiej urody, zorganizowanym przez firmę „Antiba”, zwyciężyła panna Nina Skalska....
Wszyscy oniemieli!

Zabawa Harcerska

„Jeśli nie byłeś, a chcesz zobaczyć i przeżyć wrażenia z największego wydarzenia w życiu harcerkim, przyjdź w niedzielę (dn. 28 b. m.) do sali Ogniska Z. N. P., Aleja 3-go Maja 7, dla młodzieży o godz. 17-iej, dla dorosłych o 20-iej Na program naszej wieczornicy złożą się: film p. t. „Jambore Skautów”, Gödöllő film humoraska p. t. Gupcio w wojsku” występ solowy skrzypków Kromalskiego i Ostalczyka śpiew i monologi”. Czuwaj!

Drużynowy 7-mej d-ny
Harcerskiej**PRAWDZIWIY
SIDOL**

NIGDY NIE ZAWODZI



Niedajcie się wprowadzić w błąd bezwartościowymi naśladowcami.

ZADAJCIE WYRAZNIE TYLKO PRAWDZIWIY SIDOLU

**PRAWDZIWIY
TYLKO Z TYM
ZNAKIEM****W szponach handlarzy
ŻYWYM TOWAREM**

Romantyczne przygody uroczej Polki na obczyźnie

Pan Lenz zrozumiał dobrze „glupotę” tej dziewczyny. Stojąc z rękami w kieszeniach, przyglądał się dziwnie upozowanej dziewczynie. Nie miała sukni, tylko spódnik, oślanający jej nogi do połowy łydki, a powyżej jakiś wielokrotnie prany, obcisły stanik flanelowy, czy barchanowy, w różowe pręgi. Na nogach grubą, ciepłą pokrytą pończochą pokrytych, miała czerwone pantofelki safianowe — śnać własność tego zakładu,

Ow stanik zaintrygował pana Wojciecha na chwilę. Sam nie wiedział czemu. Odezwał się do niej raz i drugi po francusku, potem po niemiecku — bez najmniejszego odzewu. Nie istniał dla niej ani razu nie odwróciła ku niemu głowy nie ciekawa była, kto wtargnął do jej pokoju. A gdy chcąc spojrzeć w twarz tej „wyjątkowej” piękności, siadł obok niej na podłodze i usiłował zajrzeć od dołu w jej oczy, dziewczyna przytuliła się jeszcze szczelniej do jakby napuchniętej nogi łoża, tak iż ujrzał jedynie część białego malinowego policzka.

Przypomniał sobie wszystko, co umiał z języka rosyjskiego. Nie znalazł w ubogim tem słownictwie prawie nic, co dałoby się zastosować w tej sytuacji okrom słowa „gołobuszka”, więc szafował niem, prosząc ją by zechciała powstać z podłogi. Pomagał sobie w tej apostrofie polskimi zwrotami. Ale bez skutku. Wreszcie spróbował rozbroić ją i przemówić do jej względów po łotewsku. Lecz wszystko nadaremnie; dziewczyna była głucha, jak pień i nieczuła jak lód.

Wobec tego pan Wojciech, odzyskując przytomność i równowagę umysłu wyobraził sobie że niejedyn gość pani Mandel tak przyjęty przez tę dziewczynę, brał kapelusz, trzaskał drzwiami i odchodził.

— Sacre tonnerre... — zaklął z cicha do siebie w niepewności, co począć. Siedząc na podłodze za plecami dziewczyny wydał się sobie niegodnie, głupio śmieszny. Lecz jeszcze wino grało w jego żyłach. A nie należał do osobników zniechęcających się łatwo niepowodzeniem, więc wzbudziła się w nim gniewliwa uporczywość. Postawił na swem, zmusił ją do powstania na nogi, do zwrócenia nań uwagi i odejście.

Zaciął zęby, przysunął się całym ciałem bliżej do niej, objął ją wpół ramieniem, badając jak mocno uczipia się nogi łoża. Przytem nachylił się do jej karku zapach jej ciała owiał mu nozdrza i szarpnęła go ciekawość samca. Krew wzbudzona uderzyła mu do głowy, zamroczyła umysł i porwała go żądza. Opaś ją niby wąż silnymi ramionami, zassa motał nią gwałtownie, a potem, a potem na kleczkach usiłował podźwignąć ją w górę i tym sposobem oderwać od nogi łoża. Atoli zaraz wyczuł, jak silnego ma w niej przeciwnika. Już nietylko rękoma, lecz ramionami oplotła się ona dookoła owego pnia ratunkowego, jednocześnie kolanami łydkami trzymając się go, i pan Wojciech pojął, że zmoże ją i pokona tylko brutalność.

Na moment zaniechał dalszego zmagania się i zrelektował. Lecz ów kark jej biały pachniał tak oszołomiająco, że przyłgął do niego wargami. Zaszumiło w nim wino, zerwała się jakaś ambicja, jakaś wściekłość.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Radjo

PONIEDZIAŁEK, 29 kwietnia

6.30 „Kiedy rano wstają zorze”, 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki z płyt. 7.50 Wskazówki praktyczne. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.05 Muzyka symfoniczna z płyt. 12.45 Pogadanka dla kobiet. 12.55 Dziennik południowy. 13.05 Koncert solistów. 13.55 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Lekkie melodie i piosenki. 16.05 Płyty. 16.30 Lekcja języka niemieckiego. 16.45 Płyty. 17.00 Audycja dla dzieci młodszych. 17.15 Wędrownka mikrofonu po Targach Poznańskich. 18.30 Skrzynka ogólna. 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy”. 18.45 Płyty. 19.15 Skrzynka rolnicza. 19.25 Wiadomości sportowe. 19.35 Pieśni w wykonaniu Zofii Temnickiej. 19.50 Przegląd filmowy. 20.00 Audycja z okazji święta narodowego Japonii. 20.20 Muzyka lekka z płyt. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce”. 21.00 Koncert symfoniczny w wyk. ork. P. R. pod dyr. Grzegorza Fitełberga. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka lekka w wyk. Małej ork. P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. 23.05 Płyty.

WTOREK, 30 kwietnia.

6.30 „Kiedy rano wstają zorze”. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Płyty. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki z płyt. 7.50 Wskazówki praktyczne. 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiad. meteorologiczne. 12.05 Koncert Tria Rymowicza. 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dziennik południowy. 13.05 Koncert Małej Ork. P. R. 13.50 „Z rynku pracy”. 13.55 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Płyty. 16.30 Pogadanka dla dzieci starszych. 16.45 Płyty. 17.15 Koncert kompozytorski Lucji Drege - Schielowej. 17.50 „Medycyna indywidualna i medycyna społeczna” — wygł. dr. Adam Huszcza. 18.00 Koncert zespołu Revellers'ów pod kier. Jerzego Świętochowskiego. Tr. z Wilna. 18.30 Koncert reklamowy. 18.45 Płyty. 19.15 Wiad. rolnicze. 19.25 Wiad. sportowe. 19.35 Muzyka lekka z płyt. 19.50 Feljton aktualny. 20.00 Koncert Metropolitalnego Chóru Prawosławnego pod dyr. Dymitra Orłowa. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Garnuszek kakao z bułką” — wygł. Kazimierz Króliński. Tr. z Lwowa. 21.00 „Słodki kawaler” — operetka. 22.30 Biuro studiów rozmawia ze słuchaczami P. R. 22.45 Koncert muzyki tanecznej w wyk. Małej Ork. P. R. 23.00 Wiad. meteor. 23.05 Dalszy ciąg muzyki tanecznej.



Niedość zachwycać się lotnictwem, trzeba z niego korzystać — podróżując, wysyłając listy i towary samolotami! Pełne bezpieczeństwo — tanie ceny.

M. CONSTANTIN WEYER

UŚMIECH WŚRÓD ZAWIEI

— Mnie to pan mówi? Dostę nacierpiałem się nędy, żeby to dobrze rozumieć... Ale wie pan, że w końcu i do tego człowiek się przyzwyczaja.

— Tak właśnie sądzi Renee... Chciałbym być takim, jak pan... Imponowałbym jej... Ona mnie bardzo kocha... Czasami jednak zabardzo mi matkuje. To mi jest przykre.

Patrzyłem na niego ze współczuciem.

— Och, — dodał, — od pana przyjąłbym chętnie wszelkie uwagi. Spenlow mówi, że pan jest w gruncie rzeczy byczy chłop. Nie może tylko zrozumieć, dlaczego człowiek, który czyta łacińskie książki, maruje się tutaj...

— Tak, to go zawsze bardzo intrygowało. Ale pan rozumie, że często stajemy się samym sobie nienawistni. To też ja nigdy nie mówię o sobie...

Powiedziałem to tonem nieco sucho. Lepiej było dać od razu poznać temu smykowi, że wszelkie próby wydosiania czegoś od mnie byłoby nie na miejscu. Spuścił głowę,

(es) Charakter pisma zdradza zdaniem grafologów charakter człowieka. Fizjognomiści umieją odczytywać charakter człowieka z kształtu czaszki, linii nosa, ust, wykrętu oczu. Chiromanci czytają w linjach dłoni, jak z otwartej księgi, ale o tem, żeby poznawać charakter człowieka... z kształtu stopy nigdy dotychczas chyba nigdzie nie słyszano.

Aż teraz, oczywiście w Ameryce, znalazł się ktoś, kto twierdzi, że właśnie najwięcej ciekawych rzeczy dowiedzieć się można o człowieku z kształtu stopy.

Pokaż mi swoją stopę a powiem ci kim jesteś

Badacz amerykański twierdzi, że płaska stopa znamionuje brak inicjatywy i silny upór. Duża stopa ma być dowodem lekkomyślności i wstrętu do pracy fizycznej.

Stopa o wysokim podbiciu oznacza gwałtowny temperament, symbolem wybuchowego temperamentu jest też silnie rozwinięty duży palec u stopy. Mały palec jest wykładnikiem dobroci i łagodności usposobienia.

Specjalnie wąska stopa znamionuje człowieka skąpego, szerokie rozstawione palce u nóg są dowo-

dem rozrzutności i nieumiejętnego szafowania pieniędzmi.

Bardzo silnie rozwinięte kostki dużego palca mają być znamiem specjalnych zdolności do prowadzenia interesów, a palce silnie zagięte do dołu oznaczają skryty i zamknięty w sobie charakter.

Tyle amerykański badacz. Swoją drogą dobrze się składa, że wszystkich tych cech charakteru nie można tak od razu, na pierwszy rzut oka z naszych stóp odczytać, tajemnicę naszych charakterów chronią bowiem na szczęście... buciki.

Uprzejmi włamywacze umożliwili okradzionemu podjęcie premii asekuracyjnej

(es) Włamywacze i złodzieje nie zawsze są ludźmi pozbawionymi zmysłu humoru. Świadczy o tem następująca, autentyczna zresztą, historia.

Do dużego domu towarowego w Gruzji dostali się złodzieje. Magazyn został kompletnie ogołocony ze wszystkiego.

Właściciel sklepu z niesłychanym przerażeniem stwierdził te, przykre dla niego, ślady gospodarki włamywaczy. W całym sklepie panował straszny nieład i nieporządek. Na stole stała maszyna do pisania z założonym arkuszem papieru listowego.

Właściciel magazynu podszedł bliżej i zauważył, że na arkuszu jest coś napisane. Był to list do

niego, list pisany przez włamywaczy.

— Szanowny Panie — pisali złodzieje. Podczas troskliwego przeszukiwania pańskich rzeczy natrafiliśmy na bardzo ważny dla pana dokument. Jest to polisa na ubezpieczenie od kradzieży. Jest w niej wyraźnie zaznaczony termin płatności ostatniej raty składki ubezpieczeniowej.

Termin ten przypada właśnie na dzień dzisiejszy.

— Szanowny Panie, rozumiemy doskonale, że po wrażeniach, jakie odniesie pan w swoim ogołoconym przez nas, sklepie nie będzie pan myślał o wpłaceniu ostatniej składki. Rozumiemy to i żal nam pana bardzo, jest pan przecież ubezpie-

czony na dość wysoką sumę.

— Chcemy panu w jakiś sposób pójść na rękę i dlatego wpłacimy za pana ten drobniak. Sądzymy, że poprostu należy panu okazać trochę względów, proszę nam pozwolić wyświadczyć panu tę małą przysługę.

List kończył się zapewnieniami szczerzej przyjaźni i podpisany był: „nieproszeni goście”.

Tego samego dnia otrzymał właściciel sklepu przez pocztę kwitowanie za wpłaconą przez włamywaczy, ostatnią ratę w towarzystwie ubezpieczeniowem i dzięki... przezorności istotnie „nieproszonych gości” mógł w krótkim czasie podjąć całą, należną mu premję asekuracyjną.

Papugi marama

strzegą wybitnego podróżnika brazylijskiego

(es) Znacomity brazylijski podróżnik, geograf i badacz puszczy brazylijskich, Castilleiros na każdą swoją wyprawę zabiera dwie maskoty, dwie duże papugi z gatunku marama.

Zapytany kiedyś o to, dlaczego nie rozstaje się nigdy podczas swoich naukowych podróży z papugami, odpowiedział uczony, że nie jest to z jego strony ani kaprys, ani żaden fetyszizm.

Papugi z gatunku marama obda-

zone są specjalnie dobrym wzrokiem, pozatem są śmiertelnymi wrogami jadowitych węzów, najgroźniejszego ze wszystkich niebezpieczeństw, czyhających na podróżni-

Kto jeszcze

NIE OPLACIŁ PRENUMERATY ZA MAJ — NIECH UCZYNI TO NATYCHMIAST. KONTO P. K. O. 25533.

ka w nieznanym i niezbadanych puszczech Brazylii.

Wśród najczęściej splątanych ljan, wśród gąszczu najfantastyczniej powyginaanych konarów dojrzą papugi węża i głośnym krzykiem alarmują o niebezpieczeństwie.

Castilleiros twierdzi, że dzięki papugom dziesiątki razy uniknął pewnej śmierci i że bez tej swojej straży przybocznej nie puściłby się nigdy na żadną wyprawę w głąb puszczy.

W teatrach warszawskich

Wielki: O 3.15 „Pajace” i „Rycerskość wieśniacza”, o 8-ej „Afrykanka”.
Narodowy: „Poskromienie złośnicy” o 3.30 „Henryk IV”.
Polski: „Judasz”, o 3.30 „Cudzik i S-ka”.
Nowy: „Maszyna piekielna”, o 3.30 „Nadzieja”.
Letni: „Muzyka na ulicy”, o 3.30 „Piękną Heleną”.
Mały: „Wszelkie prawa zastrzeżone”, o 3.30 „Karolina”.
Ateneum: Przedstawienie zawieszono.
Teatr Aktora (Mokotowska nr. 73): „Krzyk”.
Kameralny: „To więcej, niż miłość” o 3.30 „Nora”.
Comedia: „Kordjan i cham”.
Instytut Reduty: „Teoria Einsteina”.
o 12-ej „Zabawa w króla”.
Teatr Dramatyczny (Hipotečna 8): „Tragedia dzieci”.
Stara Banda: „Stara Banda nie rdzewieje”.
Wielka Rewja: Z powodu przeróbek technicznych chwilowo zamknięty.
Mignoni: „Wesołego jajka”.
Cyrk: Turniej walk zapasniczych.

W kinach

Adria (Wierzbowa): „Katusza”.
Apollo (Marszałkowska 106): „Bengali”.
Atlantic: „Czerwony sultan”.
Capitol (Marszałkowska 125): „Rozemnia nie oczy”.
Casino (Nowy Świat 50): „Niedokończona symfonia”.
Colosseum (wielka sala): „Weronika” i rewja.
Colosseum Małe: „Obrona Częstochowy”.
Corso: „Dzielnego chłopca” i rewja.
Europa: „Idziemy po szczęście”.
Filharmonia (Jasna 5): „Golgota”.
Fama „Zyd Süß”.
Kino par. św. Andrzeja (Chłodna 9): „Poskromiciel”, „Paie życie” i dodatki.
Los: „Księżniczka przez 30 dni”.
Majestic Nowy Świat 47: Tarzan niedostojny”.
Miejski (Hipotečna 8): „Piotrus”.
Nil (Gaterya Luxemburga): „Człowiek dwóch światów” i rewja.
Nowa Tombola: „Miłość bez jutra” i „Wesoła Zuzanna”.
Oko Praskie: „Bal w Savoyu” i kolorowe dodatki.
Palace: „Odmęt ulicy” i „Piękny jest świat”.
Popularny: „Markiza Yorisaka” i rewja.
Pan: „Byli sobie dwaj hultaje” (Flip i Flap).
Stylowy (Marszałkowska 112): „Zew Trombity” i „Wesoła wdówka”.
Światowid: „Małe kobietki”.

Łźwiłkowy Kino-teatr „MIEJSKI”

Początek 6, 8, 10 Święta 4, 6, 8, 10

PIOTRUS

11)

szarych oczach. Alkohol zaczął nadawać jego cerze czerwona barwę i czynił chód jego nieco ciężkim.

Ludwik Mercier ubierał się w urozysty ciemny garnitur i kładł białą, sztywną koszulę, która musiała kosztować Ragnar bardzo wiele pracy. Miałem ochotę powąchać go, powien był, że poczuje zapach surowego jedwabiu. Ten człowiek był niezaprzytomnym typem Ljończyka. Siedząc przed obficie zastawionym stołem mówił z żalem o krętkach rybnych, o rakach a la Nantois i o winie Beaujolais.

Spenlow i Ludwik Mercier patrzyli z politowaniem na moją koszulę z czarnej satyny, której pozostawiałem zdecydowanie wierny, na mój szary, prążkowany garnitur, kupiony gotowy za 10 dol., na moje mocne obuwie (zresztą bardzo dobrej marki) z grubemi wystającymi na centymetr podeszwami. Czulem dobrze, iż zarzucali mi brak elegancji — w tem znaczeniu, jak oni ją rozumieli, i obaj mieli mi za złe, że nie zachowywałem przy naszych ucztach cech mieszczkańskiej godności.

— Powinna Pani — zwracał się Spenlow do pani Mercier — powiedzieć naszemu przyjacielowi, że mam krochmalone koszule do jego dyspozycji.

— Dziękuję — odpowiadałem — nie mam ochoty się dusić. Czy nigdy

nie porównywał pan mojej szyji i swojej?

Był to niezmienny, uszczypliwy temat naszych rozmów. Dziwne jest, jak ograniczona jest naogół nasza pomysłowość. Było nas tylko czworo, ilość możliwych kombinacji — niewielka i mimowolnie powracaliśmy do rytualnych nieomal powiedzeń. Przychodziłem do wniosku, że zbieranie się raz na tydzień, to dla czterech osób za dużo. Po trzech minutach wyczerpywała się radość naszego spotkania. Dla każdego z nas: Spenlowa, Merciera i mnie, uwielbiana osoba, Ragnar, była święta. Wiedziałem jednak dobrze, że z jej powodu zaczęliśmy się nienawidzić. Nie wiem, czy Spenlowowi udało się obudzić nieufność Merciera do mnie. Pamiętajmy, że z początku był zbyt ufny. Widziałem w każdym razie, że obaj zawarli chwilowo rodzaj paktu, porozumiewawczego przeciwko mnie. Mieli niewyczerpany zapas drwinek pod moim adresem. Spenlow stawał się nawet agresywny i prowokujący, robiąc aluzje do dziwnej tajemnicy, która mogła wtrącić do tak zapadłego kąta człowieka, znającego łacinę. Mimowolnie jasny wzrok Ragnar podnosił się ku mnie. Było w nim trwożne pytanie. Uśmiechałem się spokojnie, nie odpowiadając na docinki obu spiskowców, dopóki Ragnar nie wzięta mnie w obronę.

(D. c. n.)

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi zlot. 2.50 z dostawą zł. 3, kwartalna złotych 7, z przesyłką 8 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: 1-sza strona 1 wiersz mil. jednostronny 80 gr., w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wyraz.

Wydawca i Redaktor Bronisław Kaiwary.

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14.